

Obrzymi zbiornik z melasą pękł z powodu mrozu

Ore-downnik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: działu politycznego, depesz, wiadomości ogólnych i z Łodzi — dr Stanisław Bernatt; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu filmowego — Ludomir Wachowiak. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcina 70.

Nr 60 (290 bis)

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Wtorek, dnia 20 grudnia 1938

Egzemplarz pojedynczy

10 groszy

Prenumerata miesięczna

2,50

Wybory przy silnym mrozie i wietrze

Warszawa. (Tel. wł.) Wybory do Rady Miejskiej odbyły się pod znakiem silnego mrozu, który wieczorem doszedł do 20 stopni.

Agitację rozwinęło bardzo silnie Stronnictwo Narodowe, PPS i „Ozon”.

W kilku punktach doszło w godzinach rannych i południowych do zająć. Bojówka napadła z rana na dwa lokale Stronnictwa Narodowego, pierwszy na Grochowie przy ul. Chełmskiej i tam napad został odparty, oraz drugi przy ul. Jedwabniczej, gdzie zastano dwóch działaczy, których poturbowano i lokal zdemolowano.

W godzinach południowych przy zbiegu Al. Jerozolimskich i Nowy Świat doszło ponownie do starcia pomiędzy strażą Stronnictwa Narodowego i bojówką „Ozon”.

W kilku punktach miasta w godzinach południowych doszło do starcia bojówki PPS z bojówkami „Ozonu”. „Ozonowcy” jeździli po mieście samochodami. Na Żoliborzu motocykl PPS-u został ostrzelany z rewolweru przez jadący samochód. Około godz. 4 grupa młodzieży wybiła szyby w kilkunastu sklepach żydowskich przy ul. Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej.

Frekwencja wyborcza była niesłychanie niską z początku. Opowiadają, że do godz. 17 głosowało zaledwie 20 pct uprawnionych. Dopiero pod wieczór frekwencja znacznie się wzmożła.

Około godz. 17 „Ekspress Poranny” wydał bezpłatny dodatek nadzwyczajny, który rozrzucono po mieście, apelujący do wyborców, a mówiący o grożącym stolicy nieszczęściu nawrotu

rządów partyjnych. Największa frekwencja była w dzielnicach żydowskiej i robotniczej. (w)

Pierwszy komunikat P. A. T.

Warszawa. (PAT) W dn. 18 grudnia odbyły się wybory do rad miejskich w 57 miastach z Warszawą, Łodzią i Poznaniem na czele.

Zainteresowanie wyborami jest znaczne, warunki jednak atmosferyczne — silny mróz i wiatr — wpływają na obniżenie frekwencji.

Wybory odbywają się w warunkach całkowitego spokoju, w kilku tylko miejscowościach zanotowano drobne incydenty na tle agitacyjnym.

Technicznie skomplikowany system obliczeniowy (według kombinowanej zasady De Hondta) przyjęty w samo-

rządowej ordynacji wyborczej, pozwoli na ustalenie wyników wyborów w dniu 19 grudnia rb.

Uwaga Czytelnicy „Ore-downnika” w Łodzi

Z powodu skomplikowanej procedury obliczania głosów i mandatów nie tylko nie mamy jeszcze w tej chwili dokładniejszych danych o wynikach wczorajszych wyborów w Łodzi, ale nie wiemy także, czy do godzin rannych dane te otrzymamy.

Jeśli dokładniejsze dane o wynikach łódzkich wyborów w ciągu dalszej nocy otrzymamy, w takim razie wydamy na samą Łódź tylko drugie wydanie niniejszego numeru „Ore-downnika” z napisem nad nagłówkiem gazety

DRUGIE WYDANIE ORE-DOWNIKA na Łódź

To drugie wydanie ukazałoby się w takim razie w Łodzi w sprzedaży w poniedziałek w godzinach popołudniowych.

Jeśli do godzin rannych dokładniejszych danych nie otrzymamy, w takim razie drugie wydanie dla Łodzi nie wydamy, a Czytelnicy nasi zarówno w Łodzi jak i w całym kraju dowiedzą się prawdopodobnie już pełnego wyniku ze wszystkich miast z numeru „Ore-downnika” jutrzejszego, wtorkowego.

Bezwzględność Niemców wobec przełożonej SS. Urszulanek

W nocy, podczas kilkunastostopniowego mrozu, zmusili na granicy matkę Ledóchowską do opuszczenia wagonu i poddali ją szczegółowej rewizji osobistej

Z bąszyn. (Tel. wł.) Odbywająca podróż z Rzymu do Polski przełożona generalna Zakonu Sióstr Urszulanek S. J. K., mającego swój dom macierzy-

no, nie bacząc na kilkunastostopniowy mróz i noc, do opuszczenia przedziału pierwszej klasy i udania się z urzędni-kiem kontroli celem dokonania rewizji.

Niemcy poddali matkę Ledóchowską bardzo szczegółowej i surowej rewizji osobistej, prując nawet jej suknie. Następnie przeprowadzono taką samą rewizję osobistą u siostry - asystentki Zaborowskiej.

Wynik tych rewizji był oczywiście negatywny.

Wskutek zatrzymania matka Ledóchowska wraz z siostrą Zaborowską nie mogły już odjechać tym samym pociągiem, którym odbywały podróż, lecz dopiero następnym, po kilku godzinach pobytu w Neu-Bentschen.

Zamiast więc przybyć do Poznania w sobotę o godz. 4.36 rano, przyjechały po godz. 14. Matka Ledóchowska udała się niebawem w podróż do Warszawy, skąd do Poznania przybędzie 22 bm.

Wiadomość o zatrzymaniu matki

Min. Ciano wyjechał do Budapesztu

Rzym. (PAT). Minister spraw zagranicznych hr. Ciano opuścił w niedzielę rano Rzym w towarzystwie polską Węgier barona Villani, szeregu wyższych urzędników pałacu Chigi oraz dziennikarzy i udał się do Budapesztu.

Wielomówiąca podróż gen. Gamelin

Paryż. (PAT.) „Le Temps” donosi, że szef sztabu głównego obrony narodowej Francji gen. Gamelin oraz szef sztabu marynarki wiceadmirał Darlan mają się w ciągu stycznia udać w podróż inspekcyjną do Afryki północnej.

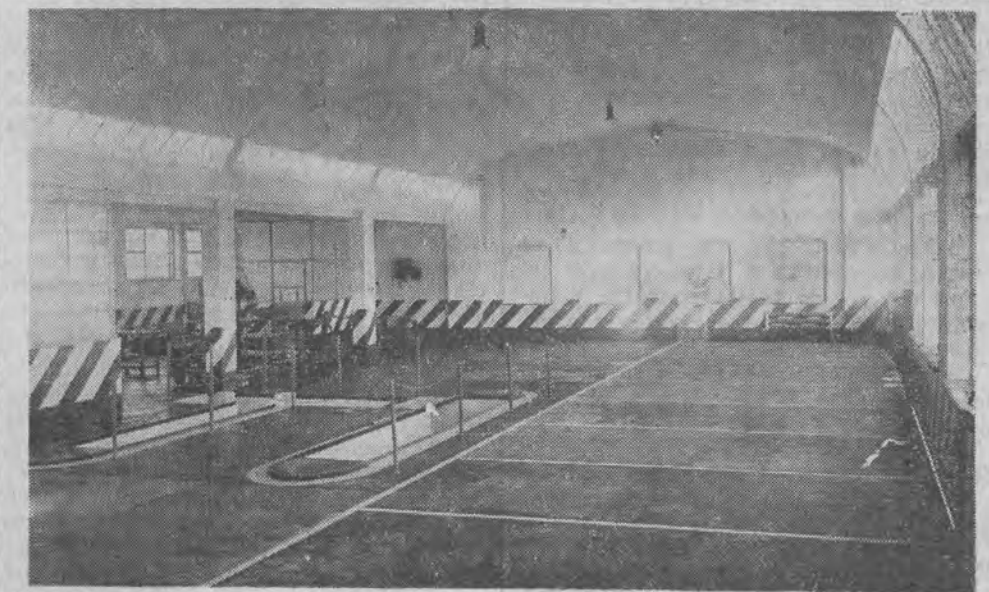
Ledóchowskiej i przeprowadzeniu szczegółowej rewizji osobistej wywarła przynębiające wrażenie.

Największy dworzec autobusowy w Polsce

poświęcono i otwarto w Toruniu

Toruń. (Tel. wł.) W ubiegłą sobotę odbyło się w Toruniu poświęcenie i otwarcie dworca autobusowego, którego budowę rozpoczęto na wiosnę rb.

Ściany w hali obsługi samochodów są u dołu pomalowane w ukośne pasy, naprzemian białe i czerwone. Nie ma tu na celu względów zdobniczych, lecz



Wnętrze hali obsługi samochodów w nowym dworcu autobusowym w Toruniu. Foto Rubens, Toruń

przy zbiegu ulic Trzeciego Maja i Dąbrowskiego.

Okazała ta budowla, razem z przylegającymi do niej garażami i stacją obsługi samochodów, zajmuje obszar 5.500 mtr. kw.

Toruński dworzec autobusowy, który w poniedziałek rozpoczął już obsługiwanie kilkanaście linii autobusowych jest największym dworcem autobusowym w Polsce i jedynym, który posiada kryte perony. Garaże jego mogą pomieścić 120 samochodów.

wyłącznie praktyczne: oto przekonano się, że w lokalu pod dachem, zwłaszcza z górnym światłem refleksy bijące od zupełnie gładkich ścian, uniemożliwiają kierowcy samochodu właściwą ocenę odległości i zdarzało się, że szofer, nawracając w hali samochodem uderzał w ścianę. Droga długotrwałych badań i obserwacji przekonano się, że pomalowanie dołu ściany w pasy usuwa te „mamiłki”.

Autorem projektu budowy jest inż. Zbigniew Wahl.



Matka Maria Urszula Ledóchowska

stę w Pniewach w Wielkopolsce, matka Maria Urszula Ledóchowska została w sobotę w nocy zatrzymana na granicy niemiecko - polskiej w Neu-Bentschen, przez niemieckie organa kontroli.

Matka Maria Urszula Ledóchowska powracała do kraju w towarzystwie siostry-asystentki Zaborowskiej.

Na stacji w Neu-Bentschen, dokąd pociąg bezpośredni Berlin — Warszawa, w którym odbywały urszulanki podróż, przybył o godz. 2.35 rano, matkę Ledóchowską, osobę sędziwą, wezwa-

Mróz w Polsce ma być jeszcze większy

Stan pogody w Polsce w dniu wczorajszym:

W godzinach popołudniowych w znacznej części Polski panowała pogoda słoneczna o niewielkim zachmurzeniu lub zupełnie bezchmurnym stanie nieba.

Jedynie w Małopolsce Wschodniej, na Podolu i Wołyniu było pochmurno, a w Małopolsce Zachodniej i na Śląsku notowano przelotny opad śnieżny.

Temperatura o godz. 14 wynosiła: od -16 st. do -18 st. w dzielnicach wschodnich oraz około -16 st. w środku i około -14 st. na zachodzie kraju.

Mroźna pogoda, jaka obecnie panuje w całym kraju, utrzymywać się będzie nadal.

Podczas długich i bezchmurnych nocy przyziemne warstwy powietrza ulegają silnemu wychłodzeniu. Natomiast krótkotrwałe usłonecznienie w ciągu dnia powoduje jedynie nieznaczne ocieplenie. Wskutek tego, iż nocne wychłodzenie jest znacznie większe od dziennego ogrzania, temperatura powietrza w dolnych warstwach obniży się jeszcze o kilka stopni.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 19 bm.:

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i mroźna przy umiarkowanych wiatrach z kierunków wschodnich. Temperatura w ciągu dnia średnio od -20 st. na zachodzie do -15 st. na zachodzie i w środku kraju.

Ofiary mrozu w Łodzi i okolicy

Łódź, 19. 12. — W Łodzi zanotowano w ciągu dnia wczorajszego kilkanaście wypadków odmrożenia kończyn i uszu. Zanotowano także kilka wypadków wskutek poślizgnięć na zlodowiałych chodnikach.

Na polach przy osadzie Będków znaleziono zwłoki mężczyzny w wieku około 61 lat, który zmarł na śmierć.

W Rudzie Pabianickiej 49-letni Gustaw Zacher, ul. Północna 14, po pijanemu wyszedł na podwórze i tu zasnął na mrozie, wskutek czego odmroził sobie ręce i nogi.

Wzorem lat ubiegłych Zarząd Miejski w Łodzi ustawił na ulicach i placach miejskich w Łodzi kosze z płonącem koksem, dając w ten sposób możliwość ogrzania się zmarzniętym przechodniom oraz tym wszystkim, których praca zawodowa zmusza do dłuższego przebywania na mrozie.

Unieruchomione szkuty na Kanale Bydgoskim

Bydgoszcz. (PAT.) Nagłe mrozy unieruchomiły na Kanale Bydgoskim około 30 załadowanych szkut.

Niektóre ze szkut zatrzymane zostały w drodze w większej odległości od linii kolejowych, co uniemożliwiło przeładunek towarów i spowodowało poważne szkody.

Mróz we Lwowie

Łódź. (PAT.) We Lwowie panuje bardzo wielki mróz. W sobotę rano termometr wskazywał -19 st., a w godzinach popołudniowych temperatura obniżyła się jeszcze bardziej. Zarząd Miejski rozmieścił na ulicach kosze ogniskowe, przy których grzeją się skostniałi od zimna przechodnie.

Liczba wypadków odmrożeń wynosiła do godzin popołudniowych 30 osób i zwiększa się z każdą chwilą.

Kra u ujścia Wisły

Gdańsk. (PAT.) W związku ze znacznym spadkiem temperatury żegluga na dolnej Wiśle natrafia z powodu płynącej kry na poważne przeszkody.

W razie przeciągania się mrozów liczyć się należy z zupełnym wstrzymaniem ruchu statków.

Zorza polarna nad Gdańskiem

Gdańsk. (PAT.) W sobotę we wczesnych godzinach rannych pojawiła się nad Gdańskiem zorza polarna.

Pojawienie się tego zjawiska w godzinach rannych jest niezmiernie rzadkie.

Mrozy dotarły do Francji

Paryż. (PAT.) Od soboty wieczorem cała Francja nawiedzona została przez falę chłódów, a nawet mrozów.

W nocy z soboty na niedzielę, po raz pierwszy w tym roku, zanotowano w Paryżu minus 7 st. W Strasburgu temperatura doszła w nocy do minus 15 st.

Także na południu Francji, w Bordeaux i Marsylii, gdzie nawet w zimie panuje ciepło, temperatura spadła niemal do 0.

W Londynie zimno

Londyn. (PAT.) W Londynie zarejestrowano nagły spadek temperatury, która dotychczas była stosunkowo wysoka. W nocy oczekiwany jest dalszy spadek temperatury.

Śnieżyce na Węgrzech

Budapeszt. (PAT.) W całym basenie naddunajskim temperatura bardzo znacznie się obniżyła. Na Węgrzech wszędzie spadły duże śniegi. W wielu miejscach panowała zamieć.

Zima w Niemczech

Berlin. (PAT.) Fala zimna ciągnąca od Syberii nawiedziła tej nocy obszar państwa niemieckiego. Temperatura w ciągu soboty przekroczyła nawet najniższą temperaturę ubiegłej zimy.

W Prusach Wschodnich wahała się od -17 do -22. Również na Pomorzu i Śląsku temperatura jest bardzo niska.

Kaszubskie jeziora zamarzyły, a na

Odrze płynie kora lodowa. Im dalej na zachód, temperatura wykazuje mniej stopni poniżej zera. Stosunkowo najcieplej jest jeszcze w okolicach Nadrenii.

Na północy natomiast u wybrzeży Morza Północnego temperatura waha się od -10,4 do -11,2 st. Siła wiatru ze wschodu wypycha masy wody z koryta Łaby, zagrażając w ten sposób żegludze. Kilka parowców osiadłszy na gruncie uszkodziło śruby.

Opady śnieżne notowane są jedynie w Turyngii, gdzie powłoka śnieżna osiągnęła nawet grubość 15 cm.

Berlin. (PAT.) Fala zimna, która nawiedziła onegdaj Niemcy, powoduje dalszy spadek temperatury.

W stosunku do ostatniej temperatury, we wszystkich okolicach Niemiec temperatura obniżyła się, zgodnie z przewidywaniami instytutów meteorologicznych, przeciętnie o 3 st.

Mrozy w Austrii

Wiedeń. (PAT.) Wiedeń oraz cała Austrię nawiedziły wielkie mrozy, dochodzące w dolinach alpejskich do minus 15 st., co w klimacie austriackim należy o tej porze do rzadkich zjawisk.

Mróz przerwał audycje Polskiego Radia

Warszawa. (PAT.) W niedzielę o godz. 19,11 nastąpiła przerwa w dostarczaniu prądu elektrycznego z elektrowni pruszkowskiej do radiostacji Polskiego Radia w Raszynie.

Uszkodzenie powstało prawdopodobnie z powodu uszkodzenia izolacji na

linii wysokiego napięcia 35 tys. volt, zasilającej radiostację raszyńską, z powodu silnych mrozów.

Polskie Radio uruchomiło Warszawę 2, nadając normalny program ogólnopolski przy pomocy tej stacji i wszystkich rozgłośni regionalnych.

Katastrofalne pęknięcie zbiorników w Belgii

Szkody wynoszą kilkanaście milionów franków

Bruksela. (PAT.) W niedzielę rano w porcie Zeebrugge pękł olbrzymi zbiornik zawierający 4.200 ton płynnej melasy. Spiętrzone fale cieczy rozlały się błyskawicznie, wywracając drugi zbiornik melasy o zawartości 2.200 ton

oraz zbiornik, zawierający 550 ton kreo-

zotu. Fale połączonych płynów zwały następnie mur instalacji koksowych oraz kilka wagonów z koksem.

Zachodzi obawa, iż miasto zostanie

pozbawione dopływu gazu.

Wypadek nastąpił — jak się zdaje — skutkiem gwałtownego spadku temperatury, która spowodowała skurczenie się zbiorników przy jednoczesnym zachowaniu objętości ich zawartości.

Dramatyczna walka chłopów z wilkami

18-letni chłopak posiwił z przerażeniem

Czerniowce. (PAT.) W pobliżu Chocimia stado wilków napadło na kilka wozów chłopskich, jadących lasem. W ciągu kilku godzin trwała walka pomiędzy ludźmi a zgłodniałymi

mi wilkami, przy czym mężczyźni walczyli widłami, siekierami i dragami, kobiety zaś rzucały zapalone wiązki słomy celem odstraszenia bestyj. Dopiero nadeszła z sąsiedniej wsi pomoc

uwolniona osaczonych. Jeden z napadniętych, 18-letni Isaila Dragen, całkowicie osiwił na skutek przeżytego wstrząsu nerwowego.

Niedziela wyborcza w Łodzi

Łódź, 19. 12. — W chwili, gdy piszemy te słowa, głosowanie zostało już zamknięte.

Obwodowe komisje wyborcze po obliczeniu głosów, które trwało do godzin północnych, wyniki obliczone przesyłały do komisji okręgowych, a te z kolei do Głównej Komisji Wyborczej. Akt głosowania został zatem dokonany.

Dzień wczorajszy, dzień głosowania do Rady Miejskiej, upłynął pod znakiem silnego mrozu i fakt ten wycisnął zasadnicze piętno na przebiegu głosowania. Zimno spowodowało, że frekwencja była nie taka, jakiej należało się spodziewać.

W godzinach rannych temperatura dosięgała -20 st. C. W ciągu dnia utrzymywała się na wysokości 16 st., wieczorem zaś znów spadła do 18 st. C.

Godziny ranne były najłabsze co do frekwencji, jak to komunikowano nam z terenu i co stwierdziliśmy na podstawie własnej informacji, oraz spostrzeżeń.

Do godzin południowych frekwencja głosujących wynosiła do 10 pct, dopiero popołudniu, gdy się nieco ociepliło, zainteresowanie znacznie wzrosło i liczba głosujących wyniosła około 60 pct, wieczorem zaś do 72 pct.

Według zebranych przez nas informacji masowo głosował okręg IX, skupiający znaczną ilość ludności żydowskiej.

Dobrze głosowały także okręgi na krańcach miasta, gdzie skupia się lud-

ność robotnicza.

Generalna batalia rozegrała się pomiędzy listami Stronnictwa Narodowego i listami socjalistycznymi.

Na każdym kroku można było stwierdzić, że tylko pomiędzy tymi dwoma ugrupowaniami dzieliła się głosy. Pomniejsze partie efemerydy koniunkturalnej były niemal całkowicie pomijane.

Jeżeli chodzi o PPS, to listy jej zostały gremialnie poparte przez Żydów. W okręgach, gdzie Żydzi wystawili własne listy, we wypadku gdy w ostatniej chwili przekonano się, że lista żydowska nie ma szans żadnych, jakby na rozkaz wszyscy Żydzi bez wyjątku oddawali swe głosy na PPS. Trzeba tu podkreślić, że w Łodzi jest przecież ponad 33 pct Żydów i oni to w przytłaczającej części głosowali na listy marksiowskie.

Współdziałanie Żydów ze socjalistami rzucało się każdemu w oczy, kto przechodził koło lokali wyborczych. Stały tam grupy Żydów, którzy rozdawali numerki z listami socjalistycznymi. Prawie połowa rozdających kartki na ulicach byli to Żydzi wzgl. specjalnie płatni ludzie.

Socjaliści dysponowali dużym aparatem wyborczym, suto zaopatrzonym w środki materialne.

Natomiast w zupełnie innych warunkach pracował Obóz Narodowy. Jak to już donosiła PAT, wśród narodow-

Pożar dworca kolejowego w Holandii

Utrecht. (PAT.) W niedzielę nad ranem wybuchł gwałtowny pożar na tutejszym dworcu, będącym jednym z najważniejszych punktów węzłowych holenderskiej sieci kolejowej.

Pożar rozszerzył się szybko skutkiem silnego wiatru wschodniego i spustoszył budynek, w którym znajdowała się większość biur dworca.

Większość pociągów ma znaczne opóźnienia. We wczesnych godzinach rannych pożar nie był jeszcze ugaszony.

Rybacy japońscy utrudniają przemysł do Chin

Singapore. (PAT.) Od początku działań wojennych na Dalekim Wschodzie sprzęt wojenny dostarczany był dla Chin drogą przez Haifong (Indochina franc.).

Władze japońskie sprzeciwiły się ostatnio temu i w kategorię przestępstwa zażądały od Francji zaprzestania przepuszczania dalszych transportów broni.

Z chwilą, gdy Francja zastosowała się do życzeń Japonii, przemysł broni do Chin rozpoczął się przez Rangoon (Birma) drogą rzeczną.

Aby temu przeszkodzić, rząd japoński dał zlecenie wszystkim rybakom japońskim w Singaporze, których jest około 4 tys., by opuścili to miasto i zajęli stanowiska obserwacyjne w okolicach Rangoonu.

Na skutek tego polecenia wszyscy rybacy japońscy opuścili Singaporze, nie zawiadamiając nawet władz portowych o przeniesieniu całej floty motorowych statków, służących do połowów dalekomorskich.

Budżet marynarki francuskiej uchwalony

Paryż. (PAT.) Izba deputowanych uchwaliła w sobotę na wieczornym posiedzeniu budżet ministerstwa marynarki wojennej w wysokości 2.674 milionów franków, skutkiem czego budżet ten jest wyższy o 480 milionów niż w roku ubiegłym. Następnie Izba przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa wojny, które ze względu na spóźnioną porę nie zostały zakończone.

Za zdefraudowanie 200 tysięcy złotych

Warszawa. (Tel. wł.) W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się rozprawa w sprawie fałszerstwa czeków na 200 tys. złotych. Jako oskarżeni zasiedli dr praw Marian Stanisław Smokowski i Grabowski.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok skazujący głównego oskarżonego dra Mariana Stanisława Smokowskiego za fałszerstwo czeku na 100 tysięcy złotych na trzy lata więzienia, za zdefraudowanie tej kwoty na cztery lata więzienia, za namówienie swego podwładnego Grabowskiego do fałszerstwa czeku na cztery lata więzienia i za defraudację podniesionych w ten sposób pieniędzy w kwocie 100 tysięcy złotych na pięć lat więzienia, przy czym sąd połączył te kary i wymierzył oskarżonemu jedną łączną karę sześciu lat więzienia, pozbawiając jednocześnie dra Smokowskiego praw obywatelskich na 5 lat i zasądzając od niego powództwo cywilne w sumie 200 tysięcy złotych. Współoskarżony Grabowski skazany został za fałszerstwo czeku i za przywłaszczenie zdobytych

w ten sposób pieniędzy na łączną karę 2 lata więzienia.

W postępowaniu dra Smokowskiego sąd nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących, nie wymierzył mu jednak

Zuchwały napad bandycki

Nowy Sącz. (Tel. wł.) Wielkie poruszenie wśród mieszkańców Chelmeckiego pod Nowym Sączem wywołał zuchwały napad bandycki na dom Wawrzyńca Zajęca.

Nocą pod dom Zajęca przybyło kilku zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy rozpoczęli wyważanie drzwi. Gdy domownicy usłyszeli hałasy i wyszli przed dom,

najwyższej kary ze względu na zasługi poniesione przez niego w czasie służby wojskowej.

W stosunku do Grabowskiego sąd zastosował łagodny wymiar kary 2 lat więzienia z uwagi na zależność oskarżonego od dra Smokowskiego, jak i nędzę, w jakiej się znajdował Grabowski.

bandyci rozpoczęli strzelanie, raniąc przy tym Wawrzyńca Zajęca w nogę. Na skutek strzelaniny domownicy uciekli do domu.

Bandyci widząc to, zaczęli ostrzeliwać siedzibę Zajęca. Huk strzałów zbudził mieszkańców sąsiednich domów, wobec czego bandyci zbiegli pod osłoną nocy w niewiadomym kierunku.

Położono kamień węgielny pod budowę chłodni w Poznaniu

W piątek o godz. 12 w poł. na Przeladowni Miejskiej w Poznaniu przy ul. Szyperskiej odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę chłodni.

Na uroczystości przybyli wicewojewoda Łepkowski, tymczasowy prezydent inż. Ruge, tymczas. wiceprez. Zaleski, wicestarosta Schlingler, prezes Kałamański, prezes Woźniak, dyr. Ropp, prezes Fr. Maciejewski, dyr. Banku Rolnego Koturzyński, dyr. B. G. K. Golik, dyrektor Wojew. Fund. Pracy inż. Zakrzewski, nac. inż. Pohlman oraz inż. Stanisław Rostkowski z Warszawy, który opracował plany chłodni, i inni.

Jak oświadczył w przemówieniu tymcz. prezydent inż. Ruge, gmach chłodni wzniesiony będzie w roku przyszłym. Istnienie chłodni stworzy podwaliny pod rdzennie polski hurt towarów spożywczych i stworzy nową gałąź

pracy gospodarczej, wyłączając przy tym pasożytnicze pośrednictwo elementów, obcych polskiemu gospodarstwu narodowemu. Poza tym nawiązana będzie niezwykle mocna więź bezpośrednia pomiędzy miastem Poznaniem i jego zapleczem wiejskim, oraz powstaną ważne możliwości eksportowe.

W przemówieniu swoim tymcz. prez. inż. Ruge podkreślił m. i., że śp. Seweryn Samulski niemal przez cały okres swej owocnej działalności w Polsce odrodzonej słowem i czynem domagał się od społeczeństwa naszego realizacji tego, czego się dziś dokonuje.

Po przemówieniu tymcz. prezydenta inż. Rugego kamień węgielny poświęcił ks. kanonik Putz, po czym odczytany został przez nac. inż. Pohlmana akt erekcyjny.

Z chwilą podpisania przez obecnych został on zamurowany. (sk)

nych dla przedsiębiorstw powstałych w latach 1937 i 1938.

Z uwagi na to, że cena świadectwa przemysłowego, nabytego na r. 1939 ma być odliczona od podatku obrotowego, wymierzonego za r. 1939 — Związek Izby wypowiedział się za wprowadzeniem zasady, że przedsiębiorstwa i zajęcia przemysłowe mogą być prowadzone ze świadectwami przemysłowymi tej kategorii, do jakiej miały prawo w r. 1938, nawet w wypadku powiększenia swego zakresu działania w roku 1939.

Uwzględniając postulaty Związku Izby — Min. Skarbu przyznało płatnikom ulgi w takim zakresie, jak i w r. 1938.

KRONIKA ŁODZI

Złota niedziela. Wczoraj od godz. 13 do 18 wszystkie zakłady handlowe były otwarte, jednak obroty wskutek mrozu i wyborów były małe. Początek czynna była, jak normalnie w dni powszednie, od godz. 9. Zaobserwowano wskutek mrozów spekulację w detalicznych składach drzewa i węgla. Cztery osoby pociągnięto do odpowiedzialności, za próbę podwyższenia cen na węgiel. Na targu wczoraj ruch był stosunkowo nieduży.

Wypadek artystki. W Teatrze Miejskim artystka Nina Niwińska, która miała odegrać tytułową rolę w sztuce „Nittouche”, na 10 minut przed przedstawieniem zwichnęła nogę. Wobec tego premierę odłożono na inny termin.

Pożar przy ul. 11 Listopada. W domu przy ul. 11 Listopada 42, w czasie rozgrzewania zbiornika wodociągowego, spowodowano pożar, który zniszczył część dachu i poddasza.

Z siekierą rzucił się na kobietę. W mieszkaniu przy ul. Bielskiej nr 3 Józef Młot poranił ciężko swą przyjaciółkę, 30-letnią Stanisławę Ziąbkę, zadając jej szereg ran rąbanych głowy i obu ramion przy pomocy siekiery. Ranną umieszczono w stanie nieprzytomnym w szpitalu.

Zabił go pociąg. Na torze przy wsi Malcew mieszkaniacze tejże wsi, 51-letni Robert Dajer, wpadł pod koła pociągu i poniósł śmierć.

„Ojciec Nasz“ Cieszkowski-go po bułgarsku

(r) W ostatnich czasach wzrosło znacznie zainteresowanie Polską w Bułgarii, naszą literaturą, historią. W związku z tym zanotować należy pojawienie się w tłumaczeniu na język bułgarski „Ojciec Nasz”, Augusta Cieszkowskiego. Tłumaczenia dokonał Piotr Pamporow, nauczyciel gimnazjum, który blisko rok spędził w Polsce, studiując polską literaturę i filozofię. Wynikiem tych studiów był szereg entuzjastycznych artykułów o Polsce, jej literaturze i filozofii, umieszczonych w czasopiśmie bułgarskich, obecnie zaś przybiera sporą książka „Ojciec Nasz”, Cieszkowskiego.

Jest to bardzo obszerne streszczenie, poprzedzone rozprawą Pamporowa, w której podaje on życiorys Cieszkowskiego oraz jego charakterystykę ogólną, jako człowieka i myśliciela. Ponadto rozprawa zawiera rozdział, poświęcony polskiemu meşjanizmowi i misji słowiaństwa, w treściwy i jasny sposób zaznajamiającej czytelnika bułgarskiego z meşjanizmem Mickiewicza,łowackiego, Trentowskiego i Cieszkowskiego.

Za przykładem Londynu

(r) W Leuna (Niemcy) znajdują się wielkie fabryki chemiczne, które wytwarzają m. in. gazy bojowe. Dla ochrony przeciw atakom lotniczym zakładów, na terenie których znajduje się 15 kominów, rozciągnięto w czasie dni wrzesniowych zapórę powietrzną drucianą na wzór londyńskiej, opartą o 30 balonów. Niezależnie od tej zapory, bronią fabryki baterie dział zenitowych. W zakładach Leuna wytwarza się większą część benzyny syntetycznej drogą destylacji z węgla.

Liczba Polaków w Europie

(r) Liczba Polaków poza granicami Rzeczypospolitej sięga obecnie 8½ miliona, z czego na Europie przypada 3400 tysięcy.

Największa liczba Polaków w krajach przygranicznych mieszka w Niemczech: liczba Polaków autochtonów i wychodźców sięga cyfry 1½ miliona. W Rosji Sowieckiej żyje w obecnej chwili blisko milion Polaków. Na Litwie mieszka 200 000 (ok. 10% ogółu ludności), na Łotwie — 75 000, w Rumunii — 80 000. Ogółem na ziemiach przygranicznych bezpośrednio sąsiadujących z Rzeczypospolitą żyje dzisiaj około 2800 tysięcy Polaków. Na emigracji w krajach europejskich żyje około 600 000 Polaków, z czego na samą Francję przypada 500 tysięcy.

Muzeum narodowe dla D'Annunzia

(r) Benito Mussolini zatwierdził plany mauzoleum Gabriela d'Annunzia i dziesięciu legionistów z Fiume. Pomnik stanie w Gardone, na jednym ze wzgórz Vitoriale, gdzie poeta mieszkał. Okręt „Puglia”, który służył do wypraw poety - wojownika, zamieniony będzie na muzeum. Zwłoki poety spoczną w wielkim sarkofagu.

Najdłuższa szosa świata

(r) Najdłuższa szosa świata mieści się w Stanach Zjednoczonych. Początek swój bierze w samym Nowym Jorku, dokładnie na rogu 42 ulicy i 5 Alei. W tym właśnie miejscu znajduje się słup z napisem: „Droga Lincoln — San Francisco 3384 mil”. Długość tej szosy wynosi zatem w przybliżeniu 5 955 kilometrów. Na całej trasie liczy ona 20 metrów szerokości i przecina terytoria dwunastu stanów.

Łazienka w kawiarni

Jedną z kawiarni nowojorskich wprowadziła ciekawą innowację, która na rynku amerykańskim zdobyła sobie duże uznanie. Na 4 piętrze domu, w którym mieści się kawiarnia, zarząd lokalu urządził łaźnię dla dam, gdzie panie spragnione orzeźwienia, mogą zażyć kąpiel lekką naperfumowanej zapachem ulubionym przez daną klientkę. Dowcip tej instalacji polega na tym, że kawiarnia jest w kontakcie z wielką amerykańską wytwórnią perfum i sporządza stałytytę, jakie zapachy panie cenią najwięcej. Rezultaty tej dyskretnie przeprowadzonej ankiety podane być mają do wiadomości zainteresowanej fabryki perfum.

Zwyczaje kobiet bretońskich

Spośród wielu pięknych zwyczajów Bretanii ten, który podajemy, szczególnie zainteresuje kobiety.

Jeżeli umrze matka niemowlęcia w Bretanii wszystkie mieszkanki wsi stają się niejako jego matkami. Ksiądz, zazwyczaj miejscowy proboszcz parafii, wyznacza jedną spośród kobiet, której zadaniem jest karmienie tylko dziecka, pozostałe kobiety pomagają jej w pracy i wspierają materialnie. Wśród kobiet bretońskich przyjęła się wiara, iż tego rodzaju postępowanie ściąga na ich rodzinę błogosławieństwo Boskie. Toteż rzadko zdarzają się wypadki, aby któraś z kobiet uchylała się od tego.

O płyty w Polskim Radio

Warszawa. (Tel. wł.) Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę przeciwko Polskemu Radiu o zapłatę za prawo produkowania płyt i odszkodowanie za naruszenie prawa autorskiego. Proces ten wytoczyła grupa polskich i zagranicznych fabryk płyt gramofonowych.

Powództwo utrzymywało, że płyta gramofonowa stanowi utwór muzyczny, wykonany w sposób mechaniczny i podług orzecznictwa niemieckiego i duńskiego podlega ona ochronie prawnej, natomiast Polskie Radio odmawiało płytce gramofonowej charakteru utworu, dowodząc, że w płytce chodzi nie o twórczość, lecz o wierność oddania muzyki.

Sąd Okręgowy, opierając się na orzecznictwie węgierskim, oddalił powództwo fabryk płyt gramofonowych.

Doroczne zebranie Akademii Nauk Technicznych

Warszawa (PAT). W sali kolumnowej Pałacu Staszica odbyło się uroczyste doroczne zebranie akademii nauk technicznych, które zgromadziło okazały zastęp wybitnych uczonych — i techników z całego kraju.

Zebrań przewodniczył prof. B. Wasiutyński, który odczytał sprawozdanie z działalności akademii w roku sprawozdawczym podkreślając szeroki rozwój jej działalności wydawniczej. Jedną z największych prac Akademii w tym zakresie jest wyczerpujący polski słownik techniczny, którego pierwsze tomy już ukazały się w druku.

Prof. Pszenicki po odczytaniu protokołu komisji rewizyjnej złożył wniosek o absolutorium przyjęty przez akklamację.

Na zakończenie odczytana została lista nowomianowanych członków akademii.

Członkami zwyczajnymi akademii wybrani zostali:

na wydziale nauk inżynierskich — inż. St. Czarniecki (Warsz.), prof. W. Wierzbicki (Warsz.);

na wydziale nauk mechanicznych — prof. L. Eberman (Lwów), prof. G. Sokolnicki (Lwów), Roman Witkiewicz (Lwów);

Członkami-korespondentami krajowymi zostali:

na wydz. nauk matematyczno-fizycznych — prof. A. Łomnicki (Lwów), prof. Wład. Nikliborc (Warsz.);

na wydziale nauk inżynierskich — prof. Wł. Burzyński (Lwów), doc. A. Chmielowiec, prof. W. Minkiewicz (Lwów);

na wydz. nauk mechanicznych — prof. B. Szczeniowski (Warszawa).

Członkami-korespondentami zagranicznymi wybrani zostali: prof. Mikołaj Stoyko (Rumunia), inż. Gerhardt Schaper (Berlin), prof. Artur Vieren-deel (Bruksela).

Dozbrajanie armii

Łódź. (PAT) W niedzielę odbyła się w Zgierzu uroczystość przekazania armii 4 karabinów maszynowych, ufundowanych przez przemysłowców zgierskich.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz z dowódcą O. K. gen. Thommé i starostą powiatowym Denyssem na czele. Po wręczeniu karabinów nastąpiły okolicznościowe przemówienia i defilada oddziałów wojskowych.

Właściciele kin ofiarowali sanitarkę

Łódź, 19. 12. — We wczorajszą niedzielę odbyło się uroczyste przekazanie armii samochoodu sanitarnego, ufundowanego przez Polskie Zrzeszenie Teatrów Świetlnych woj. łódzkiego. Uroczystość rozpoczęła się mszą sw. w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, po czym przed świątynią przekazano samochoód sanitarny przedstawicielom armii.

Zgon baletmistrza Kuryłło

Warszawa. (PAT.) W sobotę w jednym ze szpitali warszawskich zmarł Edward Kuryłło, były kierownik baletu opery warszawskiej i znany w stołecznych kołach teatralnych baletmistrz i pedagog.

Ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1939

Wobec zbliżającego się terminu wykupienia świadectw przemysłowych na r. 1939 Związek Izby Przemysłowo-Handlowych zwrócił się do Min. Skarbu z prośbą o wydanie okólnika, przyznającego na r. 1939 ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych w takim zakresie, jak w r. 1938, z tym, że izby i urzędy skarbowe otrzymałyby również prawo do stosowania ulg indywidual-

Ogłoszenia 1-lamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-lamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-lamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnośnikiem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcina 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztove konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 93.

Kwiaty ampułkowe

(r) Wśród roślin, dekorujących nasze mieszkania, szczególne miejsce zajmują kwiaty ampułkowe czyli rośliny o zwisających łodygach. Budowa morfologiczna tych istot jest bardzo różnorodna — stąd tak rozliczne ich zastosowanie, które poznamy przy dalszym opisie.

Sposób rozmieszczenia kwiatów ampułkowych jest również wielostronny. Trzeba nadmienić, że sposób ten jest poniekąd zapomniany ze szkoda dla samych roślin. Pomijając już stronę dekoracyjną należy zaznaczyć, że rośliny zwisające czy półplączące lubią przestronne otoczenie, swobodny rozwój we wszystkich kierunkach i znacznie lepiej wyglądają we wiszących ampułkach, niż w ściśnionej grupie na stojaku czy parapecie okiennym.

Wśród naczyń stosowanych do wspomnianego materiału roślinnego wyróżniamy ampie wiszące o różnorodnych kształtach, wśród których można również użyć ładnie plecione koszyczki oraz konsolki ścienne. Ostatnie mogą być proste lub łamane, czyli narożnikowe. W nowszej technice konstrukcyjnej mamy ich liczne i ładne wzory, często używane do kaktusów. Ustawione na tego rodzaju półplączkach kwiaty o zwisających łodygach dają wiele urozmaicenia i uroku. Wybór i dostosowanie kwiatów do danego typu podstawy zależy głównie od smaku estetycznego i gustu hodowcy. Umiejętność ustawienia rośliny w mieszkaniu, urządzenie tzw. kącika dla kwiatów i ich właściwe ugrupowanie jest również pewnym zmysłem artystycznym.

Dla roślin zwisających, które mają okazałe wazony, trzeba zastosować stojak jednoramienny czyli przeznaczony wyłącznie dla jednej rośliny np. dla szparagów ozdobnych (Asparagów). Pięknie oczywiście wygląda wspomniany typ rośliny zawieszony na specjalnym, dekoracyjnym stojaku metalowym, podobnym do tych, których się używa do klatek dla kanarków.

Poznamy teraz kilka gatunków kwiatów ampułkowych. Najczęściej spotykanym jest z Afryki pochodzący szparag ozdobny, występujący w dwóch gatunkach: Asparagus Sprengeri i delikatniejszy w swej budowie A. plumosus. Pierwszy posiada długie pędy o listkach podobnych do szpilek drzew iglastych i uzbrojony jest w kolce. Drugi występuje w dwóch odmianach: długopędowy Asparagus plumosus i krótkopędowy A. plumosus compactus. Obie odmiany mają bardzo delikatne listki pierzaste, przypominające swym kształtem subtelne paprocie.

Gatunki te wymagają średniej ciepłoty pokojowej. Piękno i bujność ich zależy jedynie od pielęgnacji. Objaw zółknienia i opadania listków powodowany jest zwykle brakiem wody w ziemi, niekiedy zbyt gorącym i suchym powietrzem pokojowym. Ostatni wypadek wpływa poza to na pojawianie się w porze zimowej tzw. dzikich pędów, nie rozwijających ulistnienia na skutek braku dostatecznej ilości światła.

Pilne podlewanie jest pierwszym warunkiem dobrego rozwoju, wobec czego nie powinno się dopuścić do całkowitego wyschnięcia ziemi. Skoro to jednak nastąpiło, wówczas trzeba wstawić roślinę z doniczką do wody na tak długi okres, dopóki powierzchnia ziemi nie okaże się wilgotną. Aspa-

ragusy lubią dużo pożywienia i wody i muszą mieć obszerne doniczki. Dlatego należy je przesadzać każdego roku na wiosnę w większe wazony. Gleba winna zawierać ziemię liściową lub kompostową, zmieszaną z gliną i piaskiem.

Niezmiernie ciekawą rośliną, nadającą się do wszelkich mieszkań i rosnącą nawet w warunkach niezbyt korzystnych, jest zielistka — Chlorophytum (Phalangium), należąca jak i poprzednie do rośliny liłowatych. Z kępy liści, podobnych do trawy, wyrastają długie pędy kwiatonośne, dochodzące wśród różnych długości do 1,30 m. Ponieważ liście są łatwo łamliwe, trzeba się z nimi ostrożnie obchodzić przy transporcie. Pędy rozgałęziają się często i tworzą w różnych miejscach pęczki liści, zaopatrzone w korzenie powietrzne. Są to silne rozłogi, przypominające nam poziomki lub truskawki. Służą one roślinie do wegetatywnego rozmnażania. Kępki owe wszadzone do ziemi szybko się zakorzeniają i dają nową roślinę.

Zielistka wymaga lekkiej i pożywnej ziemi oraz wiele wody i dużych doniczek. Konieczne jest coroczne prze-



Trzykrotka zielona (Inedescantia)

sadzanie w porze wiosennej we wazony obszerne i dość wysokie, ponieważ system korzeniowy rozrasta się bardzo silnie w dół i nieraz wysadza roślinę ponad powierzchnię.

Zbliżona w sposobie rozwojowym jest skalnica rozłogowa tzw. wąs Polaka albo broda żydowska (Saxifraga sarmentosa). Czerwonawe rozłogi tego gatunku są jednak delikatniejsze i mniej trwałe. Okrągłe i karbowane liście są koloru brudno-zielonego z białym unerwieniem, pod spodem czerwone i całe owłosione. Skalnicę przetrzymywać należy w pokojach chłodniejszych.

Kwiaty ampułkowe znajdziemy również wśród kaktusów i między tłustoszami. Kaktusy reprezentuje Cereus flagelliformis o zmijowatych pędach, gęsto pokrytych drobnymi kolcami.

Na małe etażerki nadaje się doskonale drobnolistny tłustosz, japoński rozchodnik Siebolda (Sedum Sieboldii), kwitnący zwykle o tej porze. Grube listki, prawie okrągłe i nierówno karbowane są koloru niebieskawo-zielonego o czerwonym obrzeżeniu i często różowo nabiegłe. Przy nadmiernej ilości słońca lub zimna listki czerwienieją. Na końcu łodyżek pojawiają się drobne różowe kwiatki, ujęte w baldaszki. Ładnym gatunkiem jest odmiana o listkach biało-żółtawo-plamistych.

Rozchodniki rosną dobrze w wysokich wazonach, w ziemi ogrodowej zmieszanej z piaskiem lub inspektowej, połączonej z piaszczystą ziemią ogrodową. Na zimę giną łodyżki z listkami, a na wiosnę pojawiają się drobne pęczki, rozwijające się na wiosnę. W tym okresie należy rozchodniki przetrzymać w miejscu chłodnym i bardzo mało podlewać.

Łatwe w hodowli i powszechnie znane są wszelkie gatunki trzykrotki (Tradescantia) zielonej, pęgowanej, mirtolistnej i inne. Ciekawą rośliną jest dzwońkowiec kobiercowy (Helxine Soleirolii). Cieniućkie łodyżki, na których siedzą drobne listeczki albo się kładą po ziemi, tworząc zbity kobierzec zieleni albo wspinają się po murach i skalkach lub zwisają w dół, gdy się roślinę zasadzi w doniczce. Poza tym ładnie wyglądają również barwin-



Zielistka — Chlorophytum (Phalangium)

ki (Vinka), zwłaszcza jego odmiany barwnolistne oraz piękne gatunki winobluszczu pokojowego o liściach plamistych w kilku kolorach itd. Mnóstwo gatunków, które winny znaleźć się w naszych mieszkaniach zdobiąc swą wiotką postacią mury pokojowe.

W. A.



Rozchodnik Siebolda

Co Napoleon uczynił dla Korsyki?

(r) Bardzo wielu Francuzów dziwiło się, kiedy w roku bieżącym w Ajaccio na Korsyce wzniesiono trzeci już z rzędu pomnik Napoleona. Dlaczego? Przecież Napoleon — osiągnąwszy pełnię władzy — nie dla swej rodzinnej wyspy nie uczynił. Tak twierdzili Francuzi — i nietylko Francuzi.

Z błędnym tym mniemaniem rozprawił się na łamach jednego z pism paryskich Hector Ghilini.

O stanie przed r. 1808 historyk Korsyki pisze tak: Korsyka „znajdowała się w prymitywnym stanie socjalnym: rolnictwo było słabo rozwinięte, sztuka była wyłącznie pasterska; żadnej drogi bitej z wyjątkiem małego odcinka między Bastia i Corte, mało mostów na rzekach, brak handlu, brak przemysłu, a ponad wszystko wielkie niebezpieczeństwo, czyhające po wsiach: kradzieże, morderstwa bardzo częste; rodziny były dziesiątkowane przez krwawe wendetty, przechodzące z pokolenia na pokolenie“.

Kiedy do władzy doszedł Napoleon — Korsykanin z krwi i kości, — stosunki porządku się zmieniać. Już 12 listopada 1802 r. Napoleon wezwał do siebie radcę stanu Miot'a — właśnie celem omówienia spraw Korsyki. Miot w swych pamiętnikach pisze o rozmowie tej tak:

„Pragnął (Napoleon), aby po przywróceniu w tym kraju porządku stworzyć jakiś zbawienny wpływ na obyczaje i zwyczaje jego współplemieńców, doprowadzić ich do cywilizacji; przenieść na tę wyspę wyróżnioną przez dobry klimat i położenie inne rodzaje kultury; upiększyć miasta — przede wszystkim Ajaccio, w którym się urodził i doprowadzić doń wodę do użytku mieszkańców, wkońcu wytyczyć drogi, po których mogłyby jeździć pojazdy“.

Napoleon postarał się także o pożyczkę 200 000 franków dla budowania drogi z Ajaccio do Bastii.

O Korsyce pamiętał Napoleon-

Pierwszy Konsul, nie zapominał o niej Napoleon-Cesarz. 22 marca 1805 r. rozkazał komendantowi Korsyki generałowi Morrand, „ażeby posunął naprzód o ile to jest możliwe prace nad budową drogi z Ajaccio do Bastii“.

Napoleona interesowały jednak nietylko drogi. 30 września 1802 nakazał budowę mostów i doprowadzenie wody do Ajaccio (wykonano to dopiero w roku 1812!), 16 kwietnia 1802 utworzenie fabryki koralu w Ajaccio, fabryki cegieł i garncarni dla ludu, budowę pieców hutniczych, eksploatację wielkich lasów Aitone, osuszenie bagien koło Ajaccio, zwanych Salieres; obniżyć też znacznie świadczenia podatkowe ludności itd.

Twierdzenie więc, że Napoleon o

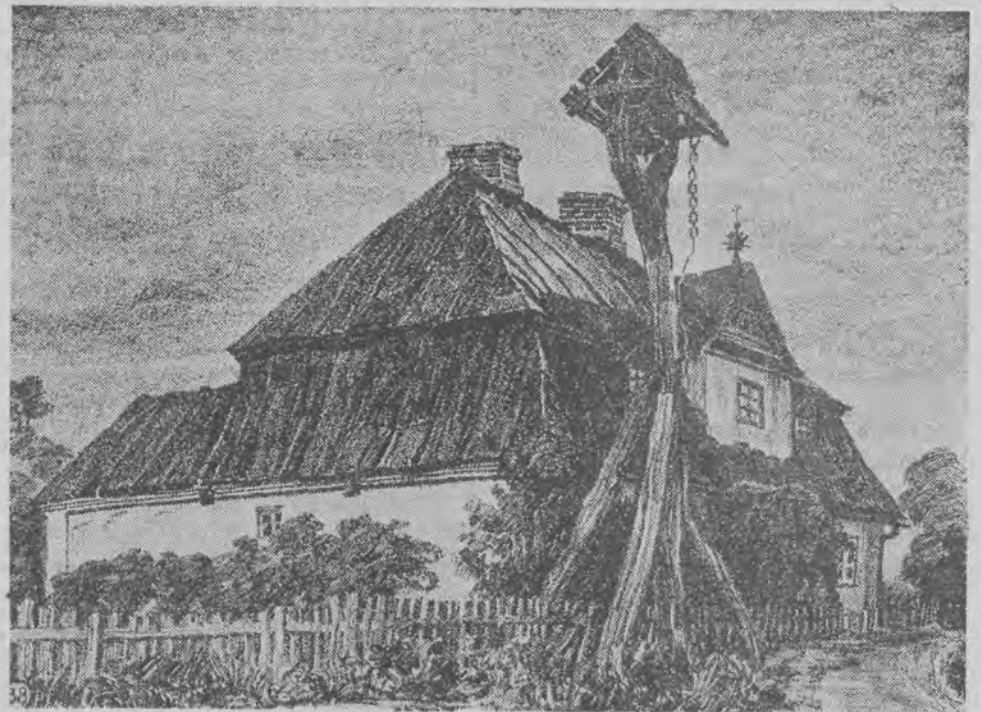
Korsyce zapominał, jest nieprawdziwe. Coprawda większość z tych projektów nie ujrzała światła dziennego, ale... przynajmniej były dobrymi chęciami. Nie zapominał Napoleon o Korsyce i we Włoszech, gdzie zorganizował ekspedycję dla wyzwolenia Korsyki z rąk angielskiego generała Nelsona, nie zapominał o niej i w r. 1816 na św. Helenie, gdzie dyktował swemu sekretarzowi projekt reformy stosunków panujących na Korsyce; reformy te podobno są aktualne jeszcze dzisiaj!

Korsykanie także nie zapomnieli o Napoleonie. W r. 1848 wzniesiono mu wspaniały pomnik, przedstawiający Napoleona-Pierwszego Konsula. Drugi pomnik stanął w r. 1865 nad morzem, przedstawiał Napoleona wraz z braćmi. Trzeci wreszcie pomnik wzniesił wdzięczni Korsykanie w roku bieżącym.

I. welm.



Dzwońkowiec kobiercowy



Wiktor Gosieniecki, tegoroczny laureat nagrody plastycznej miasta Poznania: „Dworek w Mącznikach pod Skalmierzycami“. Z czwartej teki pn. „Zabytki Sztuki Rodzimej Polski Zachodniej“

Wysokie zwycięstwo pięściarzy HCP (Poznań)

Goplania - Inowrocław przegrała w stosunku 3:13

Poznań. — Pierwsze finałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski, rozegrane w sali „Cegielskiego” w sobotę wieczorem, zakończyło się wysokim zwycięstwem drużyny klubu fabrycznego, która jako zespół była niewątpliwie lepsza od gości, jednak wynik 11:5 byłby właściwszym wykładnikiem sił. Technicznie górowali gospodarze. Goście wnieśli do walki dużo bojowości, walczyli jednak zbyt szablonowo. Walki były zacięte, stały jednak, za wyjątkiem wagi lekkiej, na przeciętnym poziomie.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Stempniewicz (HCP) nie rozstrzygnął walki z Tad. Ładą (G). Poznańczyk atakował wyczekującą na kontry Ładę i trafiał więcej, lecz mało skutecznie. Łada operował zbyt obszernymi ciosami, które często chybiały celu. W sumie spodziewano się po nim więcej.

W koguciej Liszka (HCP) wygrał z Lucj. Ładą (G). Łada atakował i prowokował długorekiego Liszkę do wymiany ciosów z półdystansu. Poznańczyk niepotrzebnie tę walkę przyjmował, zamiast pilnować dystansu. Po pierwszym starciu wyrównanym, w 2 i 3 lekko górował Łada. Wynik krzywdzi Ładę, który zastąpił co najmniej na remis.

W piórkowej Walkowiak (HCP) wygrał z Rogowskim (G). Walka równorzędna, poznańczyk nieco lepszy technicznie i na dystans, atakiem i zwarem górował Rogowski. Remis byłby lepszym wykładnikiem sił.

W lekkiej Szymczak (HCP) zwyciężył Marcysiaka (G). Pierwsze starcie przyniosło ładną i ciekawą walkę na dobrym poziomie. Obaj zawodnicy bardzo agresywni, trafiali dużo i celnie z obu rąk. Marcysiak był lepszy technicznie i zwrotniejszy, Szymczak skuteczniejszy w uderzeniach. Pod koniec starcia Marcysiak silnym ciosem z prawej zamroczył przeciwnika, lecz chwilę potem nadział się sam na silną kontrę i „pływał”. W 2 starciu Szymczak przeszedł do ataku i kilkoma ciosami zachwiał Marcysiaka, który do końca walki był wytracony z równowagi. Odgryzał się raz po raz, lecz ciosom brak było już celności i siły, toteż przewaga Szymczaka się powiększała.

W półśredniej Sobczak (HCP) nie rozstrzygnął walki z Niemczykiem (G). Inowrocławianin, dysponując silnym ciosem z lewej, atakował wypadami, przeważnie korpus przeciwnika. Sobczak dobrze kontrolował i w 2 starciu objął inicjatywę. W ostatnim starciu Niemczyk zmienił pozycję (szedł z prawej). Częściej trafiając,

zdołał lekką przewagę. Zastąpił też na zwycięstwo.

W średniej Blaszczyk (HCP) nie rozstrzygnął walki z Pierardem (G). Była to najcięższa walka wieczoru. Pierard atakował chaotycznie i dwukrotnie znalazł się na moment na deskach. Blaszczyk za mało stosował lewe proste i nie szedł za ciosami.

W półciężkiej Szulczyński (HCP) wy-

grał po zaciętej walce z Zielińskim II (G). Poznańczyk był lepszy w zwarem i na półdystans. Zieliński dobrze wypadł w walce na dystans, zwłaszcza w 1 starciu, kiedy to kilkakrotnie celnie trafił. Od 2 starcia Szulczyński nadał walce żywsze tempo i seriami w zwarem osłabił przeciwnika. W 3 st. Zieliński otrzymał celny cios na szczękę i zamroczony skończył walkę zupełnie.

W ciężkiej Klimecki (HCP) wygrał z Leśniakiem (G). Wśród swojej widowni czuje się Klimecki zupełnie inaczej, niż na obcych ringach. Poznańczyk górował przez wszystkie starcia techniką i celnością ciosów.

Sędziował w ringu p. Mastowski (Poznań), na punkty pp. Sądowski (Śląsk), Kubiak (Łódź) i Kuźaj (Poznań). (al.)



Zespół pięściarski HCP, który pokonał Goplanię 13:3. — Od lewej: Szulczyński, Sobczak, Walkowiak, Stempniewicz, Liszka, Szymczak, Blaszczyk i Klimecki

Śląsk pokonał reprezentację Polski 3:2

Katowice — Na stadionie w Chorzowie odbyło się treningowe spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją Polski i drużyną Śląska, będące przygotowawczym etapem naszych piłkarzy do meczu z Francją.

Mecz do ostatniej chwili stał pod znakiem zapytania ze względu na 15-stopniowy mróz. Kapitan PZPN zgodził się jednak na rozegranie spotkania, lecz w skróconym czasie 2x25 min. i pod warunkiem, że gracze ubrani będą w swetry i długie treningowe spodnie.

Reprezentacja Polski wystąpiła w składzie uzupełnionym przez Rudnickiego w bramce, Twórcza w obronie, Walusia w pomocy oraz Matjasa i Goda w ataku.

Skład Śląska był następujący: Mrugała, Gemza — Michalski (Kinowski), Niechciol — Piec II — Bejkowski, Kulawik — Musiol, Singewald — Pytel — Pohopin. Za-

znaczyć warto, że atak śląski składał się z najzdolniejszych młodych napastników Śląska.

Mecz zakończył się nieoczekiwanym zwycięstwem drużyny śląskiej 3:2 (2:1). Bramki dla Śląska zdobyli: Gemza z karnego, Pytel i Singewald, dla Reprezentacji punkty zdobyli Matjas i God z wolnego.

Zawody miały charakter wybitnie treningowy, mimo to podkreślić należy dobrą grę Matjasa, Goda i Piątka w ataku, Góry w pomocy i Szczepaniaka w obronie. W drużynie śląskiej na wyróżnienie zasłużyli Piec II i cała linia ataku.

Po meczu odbyła się w Chorzowie konferencja przy udziale kapitanów PZPN i śląskiego OZPN pp. Kałuży i Lubiny w sprawie ustalenia planu dalszych przygotowań naszej drużyny reprezentacyjnej przed meczem z Francją.

Sensacyjne wnioski śląskich piłkarzy

Śląsk wystąpi o zupełną likwidację władz Ligi

Katowice — Śląskie władze piłkarskie przygotowały na walne zebranie okręgu sensacyjne wnioski do uchwalenia, a mające następnie być wysunięte na walne zebranie PZPN.

Wnioski te zmierzają do wyodrębnienia klubów ligowych od zarządu Ligi i włączenia ich do zarządu PZPN. Innymi słowami proponuje się likwidację władz Ligi. Wnioski są następujące:

- 1) Kluby ligowe powinny być podporządkowane P. Z. P. N., a nie, jak dotychczas, władzom Ligi, jako instancji pierwszej.
- 2) Wszystkie świadczenia finansowe, czynione na rzecz Ligi, przelać należy na zarząd główny PZPN.
- 3) Kluby ligowe zastępuje na walnym

zgrupowaniu PZPN nie jak dotychczas Liga, lecz odczynny okręgowy zarząd, przy czym otrzymuje on za każdy klub Ligi osiem głosów.

4) Należy przywrócić karencję w brzmieniu z r. 1937.

5) Oznaczony w regulaminie procent dochodu Ligi na rzecz jej zarządu przekazywać należy na zarząd główny PZPN z przeznaczeniem na akcję wyszkoleniową okręgów wschodnich.

6) Dopuszczyć należy do udziału w rozgrywkach o wejście do Ligi 2 kluby śląskie, a mianowicie mistrza i wicemistrza Ligi okr., z uwagi na wielką ilość klubów na Śląsku, powiększoną jeszcze o ilość klubów Zaozlia. (Pat)

Spór między Krakowem i związkami głównym P. Z. K. trwa

Kraków — Jak wiadomo, na tle działalności rozwiązanej już Tow. Turystyczno-Kajakowego z Krakowa doszło w roku ubiegłym do konfliktu między zarządem głównym Polskiego Związku Kajakowego a zarządem okręgu krakowskiego PZK, w wyniku którego zdyskwalifikowani zostali wybitni działacze krakowscy, członkowie zarządu okręgu z inż. dr. Kowalskim na czele. W czasie rządów komisarycznych sport kajakowy na terenie Krakowa całkowicie upadł, wykazując minimalną działalność. Ostatni walny zjazd delegatów krakowskiego okręgu PZK w czerwcu r. postanowił nie wybierać nowego zarządu, do czasu cofnięcia nałożonej dyskwalifikacji na działaczy krakowskich.

W sobotę ubiegłą odbył się w sali Sokoła krakowskiego nadzwyczajny walny zjazd delegatów okręgu krakowskiego, zwołany przez wydział wykonawczy zarządu głównego PZK. Obrady zagał delegat zarządu głównego wiceprezes mjr Sekunda.

W. zjeździe uczestniczyli delegaci 10

klubów na 21 istniejących na terenie okręgu. Przewodniczącym zjazdu wybrano pp. Jerzego Długoszewskiego i mjr. Sekunde. Zanim przystąpiono do porządku dziennego — po wyjaśnieniu mjr. Sekundy, że obecny zjazd nie jest dalszym ciągiem walnego zjazdu z czerwca r., co miało zasadnicze znaczenie dla układu sił przy głosowaniu i po oświadczeniu, że stosunek zarządu głównego do sprawy zniesienia kary zdyskwalifikowanym działaczom kajakowym Krakowa nie uległ zmianie, działacze ci wraz z delegatami klubów AZS, Fum, Ymca i Wisła (Szczawnica) opuścili demonstracyjnie salę. Reszta obrad upłynęła w zupełnym spokoju. Po uchwaleniu preliminarza budżetowego przystąpiono do wyboru nowych władz. Po dłuższej dyskusji uchwalono następujący wniosek: Walny zjazd delegatów Okr. Krakowskiego P. Z. K. wobec braku w obecnej chwili dostatecznej ilości osób do pracy na terenie Krakowa, postanawia poruczyć agendy okręgu wydziałowi wykonawczemu zarządu głównego P. Z. K. w Warszawie do chwili, gdy powstanie możliwość wyboru

nowego zarządu okręgu z inicjatywą klubów krakowskich.

Na koniec jednomyślnie uchwalono nagły wniosek delegata P. K. S. z Krakowa p. Fyrkla, aby zarząd główny P. Z. K. wystąpił na roczny walny zjazd delegatów Polskiego Związku Kajakowego z wnioskiem o zniesienie kary sześciu zdyskwalifikowanym działaczom dawnego zarządu okręgu krakowskiego. Na tym zakończono trzygodzinne obrady.

Pierwsze na Pomorzu spotkania hokejowe

Toruń. — W niedzielę przy 15 stopniach mrozu odbył się w Toruniu pierwszy na Pomorzu mecz hokejowy pomiędzy drużynami K. P. W. i Polskiej Fabryki Wodomierzy i Gazonierzy, zakończony wynikiem remisowym 2:2 (0:1, 2:0, 0:1). Trzeciej bramki dla P. F. W. G. sędzia nie uznał. Drużyna KPW, w której grali czterej gracze z obozu w Katowicach, grała słabo. Najlepszym był Osmański. Młoda sekcja P. F. W. G., składająca się wyłącznie z narybku hokeistów, zasilona była jedynie Karasiem, który nadał graczom odpowiednie tempo.

Otwarcie sezonu narciarskiego w Zakopanem

Zakopane. — W niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie sezonu narciarskiego przez czwarty Narciarski Okręg Podhalański w Zakopanem.

Uroczystość rozpoczęła zbiórka zawodników poszczególnych klubów, którzy następnie, poprzedzani przez członków zarządu z proporcjami klubowymi, czwórkami udali się ulicami miasta na Mszę św. w kościele oo. jezuitów na Górze. Po nabożeństwie narciarze udali się na boisko na Wilczniku, gdzie do zastępów narciarskich przemówił prezes okręgu p. Wagner. Uroczystość zakończono defiladą przed władzami okręgu.

HOKEJ NA ŁODZIE

Wjazd hokeistów „Czarnych” do Bukaresztu uległ pewnej zwłoce. „Czarni” wyjadą do stolicy Rumunii dopiero w dniu 19 bm. i projektowane mecz z „Venisem” i „Bragadiru” rozegrają dopiero w dniach 21 i 22 bm.

Kanadyjczycy rozegrają dwa mecze w Polsce. Sekcja hokejowa Debū po otrzymaniu zezwolenia komisji dewizowej wysłała w dniu wczorajszym do Londynu należność na poczet występu Kanadyjczyków w Polsce. Podkreślić należy, że Kanadyjczycy wystąpią w Polsce jednak dwukrotnie a nie jeden raz jak projektowano pierwotnie.

PIŁKA NOŻNA

Na Śląsku mimo dokuczliwego mrozu nie zrezygnowano z meczów piłkarskich. Poza kilkoma meczami w klasie A oraz B odbył się w lidze śląskiej jeden mecz w Katowicach pomiędzy Debem i Poljczyńm K. S. Niespodziewanie wysokie zwycięstwo odniósł Dab w stosunku 4:0 (1:0).

Ustąpienie prezesa krakowskiego OZPN, Prezes krakowskiego okręgowego związku piłki nożnej dyr. Kazimierz Dobija zrezygnował ze swej godności z powodu przeniesienia się na Śląsk. Nowy prezes KOZPN wybrany zostanie na dorocznym walnym zgromadzeniu okręgu w dniu 15 stycznia.

TENIS

Hecht zawodowcem. Znany tenisista czesko-słowacki, Władysław Hecht podpisał kontrakt z managerami znanych zawodowych tenisistów amerykańskich Budge i Vines.

Za Szalpinem poszedł i Baklanow

W Bazylei zmarł i został pochowany w Marcote koło Lugano słynny śpiewak rosyjski Jerzy Baklanow, który i w Polsce dużo był śpiewał na koncertach i w tea-



Zmarły śpiewak rosyjski Jerzy Baklanow

trze. Nie tak potężny głosem i indywidualnością jak Szalpin, był wszakże Baklanow artystą niecodziennej miary i w partiach barytonowych oraz basowych tworzył postacie wysoce interesujące, jak zwłaszcza Eugeniusz Oniegin, Mefistofeles Gounoda i Boity, oraz Demon w operze Rubinsteina pod tym samym tytułem.

Wielki materiał głosowy Baklanowa nie był doprowadzony do takiego wirtuozyzmu techniki, jaki osiągnął Szalpin, zachowując pełnię głosu do końca; toteż w późniejszych latach kariery, gdy pierwsza młodość minęła, dźwięk zaczął szwankować, zaczęły ukazywać się luki i szczyrby, ostatnimi zaś laty widać było ruiny.

Pięknie miał warunki sceniczne i jako aktor niejednokrotnie wydobywał duże efekty. (wn)

Ostateczne wyniki mistrzostw Pom. OZB.

Pomorski OZB zweryfikował mające odbyć się ostatnie spotkanie z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Pomorza pomiędzy Bałtykiem (Gdynia) i Gryfem (Toruń), jako obopólny walkower 0:16 i 0 pkt. Wobec takiego stanu rzeczy, ostateczna tabela punktacyjna przedstawia się następująco:

Pierwsze miejsce i mistrzostwo zdobyła, jak wiadomo, drużyna KS. Goplania (Inowrocław) 115 p. stosunek walk 103:57. Wicemistrzostwo zdobyła Flota (Gdynia) 13 p., stosunek walk 101:59, 3) Astoria (Bydgoszcz) 11 p. (101:59), 4) Gryf (Toruń) 11 p. (95:66), 5) Bałtyk (Gdynia) 4 p. (32:128), 6) Sokół (Chelmża) 0 pkt. (0:160).

Sokół-Chelmża z powodu trudności finansowych nie stanął do rozgrywek, oddając punkty walkowerem, tym tłumaczy się 0 punktów i stosunek walk 0:160. (t-k).

HUMOR SPORTOWY



Gdy środkowy napastnik ma zbyt duże buty.

(„Die Woche“)

Zwołanie na święta kongresu socjalistów francuskich

Trzy tendencje w łonie partii — Blum zagroził złożeniem wszystkich urzędów — Sukces polityczny min. Bonneta

Paryż. (PAT.) Wobec poważnych rozbieżności, jakie zarysowały się w łonie Partii Socjalistycznej na temat polityki zagranicznej, w czasie świąt Bożego Narodzenia ma się odbyć kongres nadzwyczajny partii, poświęcony głównie tym zagadnieniom.

W łonie partii zarysowały się trzy zasadnicze tendencje. Jedną reprezentuje lewe skrzydło partii pod przywództwem Żyromskiego. Drugą tendencję reprezentuje centrum i prawe skrzydło pod przewodnictwem sekretarza generalnego partii, który uzyskał niedawno mandat senatorski Paul Faure.

Główna różnica między obu tendencjami polegała na ustosunkowaniu się do układów monarchijskich, które skrzydło Żyromskiego zwalcza namiętnie, gdy Faure akceptuje je, formułując swoje stanowisko w ten sposób, że lepszy jest zły pokój niż dobra wojna.

Sensacją obecnej sytuacji było to, że premier Blum, który zwykle zgłaszał rezolucje na kongresach, poparte przez p. Faure, tym razem wystąpił z oddzielną całkowicie trzecią rezolucją własną, w której zajmował stanowisko negatywne w stosunku do układów monarchijskich i przeciwstawiał się pacyfizmowi p. Faurea, domagając się oporu przeciwko rewindykacjom państw totalitarnych.

Na zgromadzeniach organizacyj lokalnych i departamentalnych, które odbywają się jako zgromadzenia przygotowawcze do kongresu, jeden z działaczy bliski Blumowi, b. wicemin. Moch wystąpił z alarmem, że w razie gdyby rezolucja Bluma nie uzyskała na kongresie większości, to Blum jako prezes stronnictwa, prezes grupy parlamentarnej oraz naczelny redaktor oficjalnego organu partii zmuszony byłby złożyć wszystkie swoje mandaty.

Oświadczenie Mocha wywołało niesłychane poruszenie w kołach socjalistycznych i zarówno Faure jak i jeden z przywódców lewego skrzydła partii Severac wystąpili z oświadczeniami

pod adresem Bluma, że chcą wycofać swoje rezolucje, ponieważ nie chcieliby w żadnym wypadku doprowadzić do złożenia przez Bluma jego naczelnych mandatów i stanowisk w stronnictwie.

Blum odpowiedział na łamach „Populaire” obszernym artykułem, zatytułowanym „Apel do partii”, w którym zdając sprawę z listu, otrzymanego od Faure'a i z artykułu, nadesłanego mu do wydrukowania przez Severaca, potwierdza, że istotnie nosił się z zamiarem złożenia urzędów, gdyby miał pozostać w mniejszości, wychodząc z założenia, że nie może być wyrazicielem polityki stronnictwa ten, kto jest w niezgodzie z większością partii. Wobec jednak oświadczeń, z jakimi się spotkał, nie chce dopuścić do tego, aby względy na jego osobę i w ogóle za-

gadnienia personalne mogły wpłynąć na wyniki, które nie odpowiadałyby tendencjom, panującym w łonie stronnictwa. Wobec tego Blum niezależnie od wyniku głosowania nad rezolucjami, nawet gdyby jego rezolucja została odrzucona, gotów będzie pozostać na swym stanowisku na czele partii, jeżeli partia tego od niego zażąda.

Te fakty wywołały wielkie wrzenie w kołach politycznych Paryża jako przejaw głęboko idącego napięcia wewnątrz stronnictwa, a jednocześnie jako zapowiedź, że w łonie stronnictwa zwycięży bezapelacyjnie tendencja Faure'a, co uważane jest w kołach politycznych za umocnienie polityki zagranicznej min. Bonneta, w stosunku do której Blum zajmuje stanowisko daleko bardziej opozycyjne, niż grupa Faure'a.

Więc jednak Litwinow przyjedzie do Warszawy

Berlin o stosunkach polsko-sowieckich

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych Berlina duże zainteresowanie wywołały ostatnio znacznie ożywione stosunki między Warszawą i Moskwą. Duże poruszenie wywołała znowu w Berlinie sobotnia audyencja ambasadora R. P. w Moskwie Grzybowskiemu u Prezydenta Rzplitej. Tamtejsze koła polityczne uważają, że wizyta ta łączy się ściśle z przygotowa-

niami do wizyty Litwinowa w Polsce, która miałaby nastąpić w początkach stycznia. Następne w połowie lutego miałby min. Beck rewizytować Litwinowa w Moskwę.

Pogłoski te powtarzają się nieustannie, a reakcja Berlina na nie dowodzi, jak koła niemieckie są na nie wrażliwe. (w)

Keryllis odstąpi kulisy Monachium

Sensacyjna zapowiedź redaktora „L'Epoque”

Paryż. (Tel. wł.) W dyskusji nad ekspozycją min. Bonneta zapowiadane jest wystąpienie posła Keryllisa, red. L'Epoque, który ma wkrótce opublikować dokumenty dotyczące sprawy Monachium.

Ponieważ pewne czynniki usiłują zrzucić odpowiedzialność za Mona-

chium na wojsko, dokumenty Keryllisa mają wykazać, że zarzuty te są w zupełności bezpodstawne, a armia była gotowa wypełnić swe zobowiązania wobec sojuszników.

Podobnie duże zainteresowanie wzbudza zapowiedziane wystąpienie b. ambasadora Flandina. (w)

Rewizja w największym hotelu Jerozolimy

Policja aresztowała przejściowo wszystkich lokatorów

Jerozolima. (PAT.) W sobotę dokonała policja rewizji w jednym z największych tutejszych hoteli „Montasi”. Wszyscy goście hotelowi zostali na pewien czas pozbawieni wolności. Aresztowano tylko 1 Araba.

W pobliżu miejscowości Ramleh nieznanymi sprawcami zniszczyli 20-morgową plantację pomarańcz. W okolicy Gazy terroryści arabscy uszkodzili ponownie linię kolejową.

Nowa taktyka wojsk chińskich

Błyskawiczne przenoszenie się oddziałów chińskich

Szungking. (PAT.) Generał Pai-Szung-Hsi, uchodzący za najlepszego strategikę chińskich, oświadczył, iż wojsko chińskie będzie odąd prowadzić w zupełnie nowy sposób wojnę.

Taktyka działań wojennych chińskich polegać będzie mianowicie nie na atakowaniu poszczególnych punktów czy też linii, lecz na kontrolowa-

niu obszarów i błyskawicznym przenoszeniu się z pozycji na pozycję. Taktyka tego rodzaju stosowana już jest od pewnego czasu w prowincji Szansi, gdzie Japończycy — jakkolwiek skoncentrowali tam 6 dywizyj — nie mogą przeprowadzać skutecznej kontroli całego obszaru prowincji.

Walka z rozhukanym morzem o życie latarnika

Przez 10 dni naprzóżno usiłowały się dostać łodzie do chorego latarnika - Wreszcie statek przewiózł go nieprzytomnego na ląd

London. (Tel. wł.) W latarni morskiej w Eddystone na pełnym morzu w odległości kilkunastu mil od Plymouth rozegrał się dramat, który o mało nie zakończył się śmiercią latarnika.

8 bm. z latarni morskiej w Eddystone zawiadomiono sygnałami świetlnymi stację morską, odległą o 14 km o chorobie latarnika. Od tego czasu minęło 10 dni, w ciągu których 6-krotnie wysyłano z Plymouth statki w celu udzielenia pomocy choremu i przewiezienia go na brzeg. Niestety, morze było tak burzliwe, iż przewie-

zienie chorego na łodzie motorowe, które zbliżyły się do skały, na której wznosi się latarnia morska, było zupełnie niemożliwe.

Przed trzema dniami łódź motorowa zdołała jednak nawiązać kontakt z latarnią morską, a dwaj członkowie jej załogi na przerzuconych z latarni na łódź sznurach zostali wciągnięci na blokach na skałę, przywożąc choremu lekarstwa i jedzenie, jakiego wymagała przepisana w drodze radiowej dieta.

Dwóch pomocników latarnika wraz z marynarzami, którzy przedostali się

21 korpus armii francuskiej w Strasburgu

Paryż. (PAT.) Z kół wojskowych donoszą o mającym wkrótce nastąpić utworzeniu 21 korpusu armii francuskiej, którego naczelne dowództwo stacjonować będzie w Strasburgu.

Egipt a Suez

Kair. (PAT.) Ambasador Egiptu w Londynie zwrócił uwagę kołom rządowym, że niepodległy Egipt posiada również prawa do Kanalu Sueskiego i że skutkiem tego pragnie brać udział we wszystkich rozmowach czy też układach, dotyczących statutu kanału.

Schacht opuścił Anglię

Londyn. (PAT.) Prezydent Banku Rzeszy dr Schacht, który bawił parę dni w Londynie jako gość gubernatora Banku Anglii Montagu Normana, opuścił w sobotę przed południem Londyn udając się do Niemiec. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że wizyta dra Schachta miała na celu jedynie nawiązanie osobistych kontaktów.

Min. Frank

wyjechał do Białowieży

Warszawa. (PAT.) Min. Rzeszy dr Frank w towarzystwie p. wicemin. Chełmońskiego wyjechał do Białowieży. Tym samym pociągiem wyjechali do Białowieży członkowie grupy niemieckiej porozumienia prawniczego polsko-niemieckiego.

W godzinach południowych min. Frank złożył wizytę min. Beckowi, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Min. Beck podejmował następnie min. Franka śniadaniem.

Niedzielę min. Frank spędził w Białowieży.

Przymus pracy w Rumunii

Czerniowce. (PAT.) Miasto Arad (Siedmiogród) wprowadziło przymusową służbę pracy dla wszystkich mieszkańców-mężczyzn do lat 60. Obowiązani oni są przez 5 dni wykonywać dla miasta różne roboty publiczne. Od obowiązku tego można się uwolnić po wpłaceniu 50 lei za każdy dzień pracy. Z kwot w ten sposób powstałych miasto będzie budowało drogi i konserwowało stare.

„Front ludowy” wśród japońskich profesorów

Tokio. (PAT.) Spośród 7 profesorów uniwersytetu, aresztowanych w lutym rb. jako przywódców „frontu ludowego”, 5 odpowiadać będzie za pogwałcenie ustawy „o ochronie pokoju”.

Wśród nich znajduje się Hoya Chuchi, prof. uniwersytetu cesarskiego w Tokio.

Ofiarował 200 000 tys. mk. i został aresztowany

Wiedeń. (PAT.) Wiedeński radca komercyjny Gerhold, właściciel wielkiego lombardu, dał wczoraj do dyspozycji Partii Narodowo-Socjalistycznej z okazji obecnej zbiórki na pomoc zimową 200 tysięcy marek.

Komisarz Buerkel zarządził aresztowanie ofiarodawcy, motywując w odezwie publicznej, że „partia nie może przyjąć podarunku od człowieka, który był przed tym legitymistą i doradcą kardynałów, uważając gest jego za chęć przekupienia partii”.

Natomiast komisarz Buerkel nakazał zajęcie tej sumy i przeznaczył ją dla biednych Wiednia.

Wystąpienie Polski w Pradze

Praga. (PAT.) Dnia 16. bm. charge d'affaires R. P. w Pradze złożył czesko-słowackiemu ministrowi spraw zagranicznych aide-memoire, w którym rząd polski zwraca uwagę rządu czesko-słowackiego na stan rzeczy, wytwarzający się wskutek istnienia i działania pewnych ośrodków i organizacji na terytorium Republiki Czesko-Słowackiej, oraz przestrzega przed reperkusjami, jakie dalsze istnienie tego stanu rzeczy może mieć na układ stosunków między Polską a nową Czecho-Słowacją.

Wizyta premiera Bułgarii

Sofia. (PAT.) Premier Kiosseiwanow zamierza w końcu grudnia lub w pierwszych dniach przyszłego roku odwiedzić Ankarę.

Wizyta ta będzie miała charakter kurtuazyjny, gdyż premier turecki Dzelal Bajar powracając w tym roku z Białogrodu zatrzymał się w Sofii.

St. Zjednoczone odmówiły Niemcom helu

Berlin. (PAT.) Stany Zjedn. odmówiły ostatecznie dostarczenia Niemcom helu do napelniania zeppelinów. Niemcy zażądały skutkiem tego zwrotu 200 stalowych zbiorników, które miały być napelnione gazem w Ameryce.

Na karę śmierci za szpiegostwo

Warszawa. (PAT.) Władysław Władysław, urzędnik z zawodu, na rozprawie doraźnej Wojskowego Sądu Okręgowego w Krakowie został skazany prawomocnym wyrokiem na karę śmierci za zbrodnię szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych.

Wyrok wykonano w dniu 15 grudnia 1938 roku.

TAJEMNICA

Le Carre

9) Wyjętym z kieszeni kluczem otworzył Frank drzwi, prowadzące na schody. Mijali wiele zakrętów, wreszcie stanęli u niewielkich, ale mocnych drzwi dębowych. Serce zamario w piersi biednej, dręczonej kobiety. Drugim kluczem otworzył Frank i te drzwi, ciągnąc za sobą pół żywą Dolores do wnętrza niewielkiego pokoju z komfortem umeblowanego, ale pozbawionego zupełnie okien, do którego we dnie światło dochodziło tylko przez drzwi sąsiedniego pokoju.

— Co zamierzasz uczynić ze mną, Edwardzie?! Boże mój, Boże! — szepnęła Dolores.

— Chcę cię ocalić, jeżeli jesteś niewinną, lub ukarać, jeżeli działasz ra-

zem z tym nędznikiem — odrzekł Frank twardym głosem. Tutaj pozostaniesz dotąd, dopóki nie poznam całej prawdy.

Po tych słowach opuścił pokój, pozostawiając Dolores samą.

Śmiertelnie wyczerpana, padła biedna Dolores na fotel.

Drzwi zamknęły się za wychodzącym. Usłyszała, jak klucz zgrzytnął w zamku, kroki schodzącego na dół, wreszcie jeszcze jedno zamknięcie drzwi, po czym zapanowała cisza w ciemnym jak grób pokoju.

Zadrżała z trwogi.

Więc w to się obróciła miłość Edwarda! Była jego więźniem! A na jakie męki, na jakie próby ją jeszcze wystawił!

MORDERSTWO CZY SAMOBÓJSTWO

Było to pod wieczór, nazajutrz po opisanych wypadkach, zaszłych w domu Franka.

Hydepark, ten letni salon wykwiłtnej publiczności Londynu, pokryty śnieżnym całunem, pusty był teraz zupełnie. Tylko w budce stróżów ogrodu dostrzec można było ślad życia. Wesoly ogień gorzał na kominku. Ściemniło się już zupełnie. Jeden ze stróżów zapalał właśnie lampkę stojącą na stole, podczas gdy drugi zajęty był porządkowaniem narzędzi ogrodowych w kącie izdebki, gdy w tym dał się słyszeć jakiś głuchy łoskot w niewielkiej odległości.

— To w parku z pewnością, Janie — rzekł jeden ze stróżów.

— Tak i zdaje się, że koło sadzawki. Jak sądzisz Niku, czy to czasem znów nie samobójstwo, bo zdaje mi się, że to był strzał.

— Ano, zabaczmy, ale weź latarkę na wszelki wypadek.

— E, po co, przecież w parku widno jest od śniegu. Zresztą latarnie się pala.

Nie namyślając się długo, wybiegli obaj w kierunku sadzawki. Nagle, w końcu alei, Jan przystanął, wpatrując się pilnie w jakiś duży przedmiot, leżący na drodze w bocznej alei.

— To człowiek z pewnością — zawołał Nik.

— Kto tutaj leży? Co się stało? — zawołał głośno Jan, zbliżając się do czerniejącego na śniegu miejsca.

Był to jakiś wytwornie odziany mężczyzna.

— Ależ on nie żyje — rzekł Nik, nachylając się nad leżącym.

Bogate futro związane było na wszystkie guziki, czapka zaś leżała o kilka kroków, widocznie spadła z głowy w chwili upadku.

— Patrz, tutaj na skroni ma ranę od kuli! — zauważył Jan. — Niku, biegnij co tchu do domu i zatelegrafuj do posterunku policyjnego!

Stróż Hydeparku, otrząskani z często powtarzającymi się wypadkami samobójstw, wiedzieli dobrze, jak postępować w tych razach. Toteż, kiedy Nik udał się szybkim krokiem do domu, Jan, wiedząc, że dopóki władze nie zejść się na miejsce, nie wolno nic ruszać, ani zmieniać położenia przedmiotów, mogących służyć do wyjaśnienia wypadku, starał się tylko oglądać starannie leżące i miejsce. Ukłękawszy nad nieznanym, badał uważnie jego rysy i odzież. Musiał to być człowiek, należący do klasy bardzo zamożnej, lat około trzydziestu, blondyn z pięknym zarostem. O parę kroków od niego na śniegu leżał rewolwer.

Wszystko zdawało się mówić wyraźnie, że jest to jakiś desperat, zmęczony życiem, który tu w ciszy wieczornej, wystrzałem z rewolweru zakończył swoje męki.

Wkrótce dały się słyszeć kroki i głosy urzędników, policji i Nika.

— Aha, Lion sam przybywa — rzekł do siebie Jan, a z nim dwóch konstabli.

— Tutaj leży ciało, panie inspekto-

rze — rzekł Nik. — Tymczasem Jan skłonił się przybytemu z szacunkiem.

— Któż to taki? Czy nie znasz go pan?

— Nie, panie inspektorze, musi to być samobójca. Oto ten rewolwer, którym się zastrzelił.

Lion, urzędnik, obeznany ze sprawami kryminalnymi, a przy tym traktujący z zamiłowaniem swój zawód, nie dawał się unosić z góry powziętym uprzedzeniem.

W milczeniu oglądał dość długą chwilę leżące, miejsce i rewolwer, wreszcie powstając, mruknął półgłosem więcej do siebie niż do obecnych:

— Hm, to dziwne, a jednak ta rzecz nie jest tak wyraźna, jakby się zdawało. Kto wie, czy tu czasem inny wypadek nie zachodzi.

Podczas gdy jeden z konstabli nachylił się nad leżącym, drugi zwrócił się do Liona, mówiąc:

— Panie inspektorze, jak żyję nie widziałem, żeby rewolwer w wypadkach samobójstwa leżał tak daleko od ciała. Przeciwnie, samobójca zawsze kurczowo ściska w rękę narzędzie, którym sobie zadał śmierć i nie znam ani jednego wyjątku pod tym względem.

— Panie inspektorze! Ten człowiek jeszcze żyje! — zawołał nagle drugi policjant.

— Prędzej po lekarza i nosze! — rzucił Lion rozkaz Janowi.

— Oddycha jeszcze — dodał policjant — słabo poprawda.

— Kula musiała utkwąć w kości czołowej — rzekł Lion, oglądając ranę. — Krwi wyszło kilka kropel zaledwie. Spróbujmy się dowiedzieć tymczasem, kto jest ten człowiek? Z ubrania widać, że należy do sfery bogatej.

To mówiąc, wyjął z bocznej kieszeni tuzurka leżące grubo napchany pugilares i podszedł z nim ku pobliskiej latarni.

— Ależ to jest fabrykant Edward Frank! — zawołał po chwili wysoce zdumiony, — ten sam, co posiada przedsiębiorstwo za miastem, milioner Frank, jednym słowem!

To odkrycie jeszcze mocniej upewniło Liona w mniemaniu, że nie ma do czynienia z samobójcą.

— Frank zatrudnia tysiące robotników — dodał — jest to jeden z najbogatszych ludzi w Londynie. Przedsiębiorstwo jego zabija konkurentów w

całym królestwie.

— Panie Frank! — zawołał głośno, zbliżając się ku leżącemu.

Nie było odpowiedzi. Nieruchomy, z zamkniętymi oczyma leżał Frank na śniegu i tylko słaby oddech wskazywał, że życie nie zupełnie w nim jeszcze wygasło.

— Poszukajmy śladów na wszelki wypadek — rzekł do siebie inspektor, po czym zaczął pilnie oglądać miejsce. Ale widocznie wiele osób przeszło tego dnia tędy, gdyż śladów było bardzo wiele w różnych kierunkach tak, że niepodobniestwem byłoby odróżnić jedne od drugich.

Szkoda wielka! — pomyślał, zawieszony w poszukiwaniach.

Jestem pewny, że musiało tu nastąpić spotkanie, napad, walka może: Ha, trudno, trzymajmyż się więc jedynych wskazówek położenia Franka i rewolweru.

Ze rabunek nie miał miejsca, było aż nadto widoczne, gdyż pugilares zawierał w sobie obok listów grubą paczkę nietkniętych banknotów, złoty piękny zegarek z kosztownym łańcuchem i pierścionek z brylantem, wartości kilka tysięcy, pozostały również na swoim miejscu.

— Panie inspektorze! — zawołał nagle klęczący nad Frankiem policjant — Przychodzi do siebie.

— Panie Frank! — zawołał — ocknij się pan!

Raniony otworzył szeroko oczy, które zasły mglą i tylko wyraz przerażenia malował się w nich wyraźnie.

— Co się stało, panie Frank, kto strzelił do pana?

Ale Frank zdawał się nie słyszeć i nie rozumieć. Widocznie jednak myśl jakaś męczyła go w tej chwili. Znać było po jego twarzy, że chciałby koniecznie wyrzucić ją z siebie, lecz nie jest w stanie.

— On chce coś powiedzieć, panie inspektorze — rzekł policjant coś, co go dręczy bardzo, ale nie może słowa wymówić.

— Unieś go pan cokolwiek! — rozkazał Lion.

Konstabl położył rękę pod plecy Franka i z wysiłkiem podniósł go do góry.

Widać było, że to sprawiło ulgę Frankowi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Skradzione dziecko

37) W tej chwili głos harmonijny zawołał:

— Henryku, Janiu.

A że dzieci nie spieszyły, panienska podniosła się i także zbliżyła się do artysty.

— Niech pan wybaczy — rzekła tym małym roztrzępaczom. Uciekli mi zanim miałam czas zabronić im przeszkadzać panu.

Artysta wstał i zdjął kapelusz.

— Nie potrzebuje pani uniewinniać dzieci — odpowiedział — daleko jestem więcej winny i ja potrzebuję przebaczenia.

— Dlaczego?

Niech pani spojrzysz co pozwoliłem sobie zrobić — rzekł Paweł pokazując rysunek młodej dziewczynie.

Zorżeta zaczerwieniła się jak róża.

— O nie karz mnie pan zbyt surowo — mówił młody człowiek. Nie mogłem oprzeć się przeniesieniu na papier przepięknej twarzy jakiej nie znalazłbym w swojej wyobraźni.

Głowa dziewczyny była dopiero naszkicowana.

Czuł było, że artysta całą duszę włożył w tę pracę.

Zarżeta wzruszona, zmieszana wpatrywała się w rysunek.

— Pan mi pochwili — rzekła na koniec.

— Niestety nie, daleki jestem od oryginału, mam jednak nadzieję doprowadzić mój rysunek do prawdy, jeżeli pani raczy mi dopomóc.

— W jaki sposób.

— Jeżeli pani zechce usiąść tak samo jak przed chwilą, pomiędzy Henrykiem a panną Joanną.

Zdawało się, że się waha, lecz potem odpowiedziała wesoło:

— Gdybym odmówiła myślałby pan, że się gniewam, tak wcale nie jest.

A zwracając się do dzieci, rzekła: Janiu, Heńku wracajmy na swoje miejsce, opowiem tę ładną bajkę dawno obiecaną.

Usiedli a artysta wziął się do pracy.

Prawie przez pół godziny słychać było tylko czysty głos Zorżety i wesoły śmiech dzieci.

W końcu Paweł poniósł się i podszedł do młodej pani z rysunkiem w rękę.

— Nie śmiałybym dłużej męczyć pani — rzekł wreszcie — prawie skończyłem, a resztę zrobię z łatwością z pamięci.

— To piękne, panie — rzekła Zorżeta półgłosem — tak, bardzo piękne.

Odtworzę to na pewno na płótnie. Wtedy poproszę panią o pozwolenie widzenia jej jeszcze.

Zorżeta nie wiedziała co odpowiedzieć. Grzecznie artystę pożegnała, wzięła dzieci za ręce i rzekła:

— Czas nam wracać do domu.

I odeszli, zostawiając Pawła tak zmieszanego, że zapomniał podziękować młodej dziewczynie.

Składając na gwałt swoje przybory, artysta śledził wzorkiem Zorżetę gdy szła ścieżką pomiędzy krzakami tarcz i dzikiej róży. Zniknęła wreszcie za klombem drzew wysokich, lecz Pawłowi zdawało się że się obróciła jeszcze aby go ostatni raz zobaczyć.

— Sliczna jest, zaczykająca — rzekł do siebie

Zorżeta poszła boczna drogą do miasta. Paweł pomyślał, że idąc wprost, uprzedzi ją.

Puścił się szybkim krokiem i znalazł się prędko na głównej ulicy Monthlery. Wszedł do trafikki aby kupić cygar.

Przy odbieraniu reszty widział, że Zorżeta z dziećmi mijala właśnie sklep.

— Co to za panienska — zapytał sklepowej z miną obojętną.

— Panna Zorżeta Reboul, córka właściciela oberży „Pod złotym bazarantem”

— A dzieci?

— To synek i córka pana Delmas, sekretarza merostwa.

— Czy panna Zorżeta jest ich bogatą?

— O nie, panna Reboul jest przyjaciółką pani Delmas.

— Nie potrzebuje szukać innej oberży — mówił Paweł do siebie, wychodząc z trafikki — idę na śniadanie pod „Złotego Bazaranta”.

Wszedł przez drzwi do kawiarni. W sali siedziało tylko dwóch mężczyzn: jeden czterdziestoletni z twarzą pospolitą i drugi starszy z twarzą pijaka, z policzkami obwisłymi i odznakami nadużycia napojów wysokowych.

Grali w karty. Duża dziewczyna, czerwona i tłusta stała poufale za krzesłem starszego i przypatrywała się kartom.

Paweł zapytał czy może dostać śniadanie i pokój.

— W tej chwili, proszę pana — odpowiedziała gruba dziewczyna — podadzą śniadanie a na pierwszym piętrze jest pokój do pańskiego rozporządzenia. Zaraz pana zaprowadzę.

— Zajmę go wieczorem. Prawdo-

podobnie nie często będę nocował, lecz mam zajęcie w okolicy Monthlery i potrzebuję pokoju dla złożenia rzeczy.

Artysta usiadł przy stole i czekał.

— Zorżety nie widać — rzekł jeden z graczy, którym był Reboul, dawny koszykarz z La Palud.

— Przecie pan wie — odrzekła służąca — że ona woli być z państwem Delmas, niż w domu. Panna jest tam w lepszym towarzystwie.

Po sposobie mówienia, Paweł poznał, że gruba dziewczyna grała rolę pani domu i że Zorżeta od niej była zależna.

Ta ostatnia powróciła niedługo i nie mogła powstrzymać wyrazu zdziwienia, na widok młodego artysty.

Zorżeta wydała się Pawłowi jeszcze piękniejszą pomimo pospolitości otoczenia.

Podano śniadanie. Artysta usiadł przy ogólnym stole razem z kilkunastoma podróżnymi i stałymi stolownikami.

Zorżeta usługiwała. Robiła to naturalnie, z godnością, bez żadnej kokieterii. Wydała się Pawłowi jedną z tych wybranych natur, które uszlachetniają najskromniejsze zajęcia i na najwyższym stanowisku tak samo są na swoim miejscu.

Wszyscy stolownicy się rozeszli. Artysta został przy stole, palił cygaro i kończył kawę.

Miał wielką ochotę pomówić z Zorżetą, lecz ona zrećnie unikała sam na sam.

Nie był jeszcze zakochany, lecz czuł że Zorżeta zrobiła na nim głębokie wrażenie.

— Czy powinien ją kochać? — zadawał sobie pytanie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Człowiek w walce z zimą

Górskie linie kolejowe i szosy — Plugi śnieżne — Oczyszczanie tuneli, słupów i drutów
Autobusy pocztowe — Organizacja

(Od własnego korespondenta „Orędownika“).

Zurich, w grudniu.

Z dworców i biur turystycznych Szwajcarii zniknęły już barwne afisze letnie a miejsce ich zajęły plakaty zimowe. Śnieżne szczyty i lodowce Alp Berneńskich i Berniny, lśniące ślizgawki modnych uzdrowisk, rozśmiane twarze narciarzy, niesamowite puchy śnieżne pod Matterhornem i dziesiątki innych, przypominają mieszkańcom szarego obecnie miasta o uciechach zimy.

Na dworcu głównym w Zurychu kręci się stale olbrzymi szklany kiosk, prezentujący najpiękniejsze widoki zimowe, a na ich tle ryszunek turystyczny i narciarski. Jest dokąd jechać, jest w czym wybierać.

Ale nieraz ci wielbiciele zimy zapominają, że w udostępnieniu im tych cudów gór i zimy kryją się niesamowite trudności i niebezpieczeństwa, oraz ciężka praca urzędników kolejowych i drogowych. Przeważna część Szwajcarii, to potężne góry, w które zuchwale wdzierają się białe serpentyny gościńców i wstęgi torów kolejowych.

Nie ma dla nich przeszkód, nie ma dość głębokich przepaści i dość stromych ścian. Pną się na zawrotne

wysokości, dziurawią skały tunelami, fantastycznymi mostami, przerzucają się przez dzikie jary rzek i spienionych potoków. Tak linie tranzytowe z północy na południe: Loetschbergbahn i Gotthardbahn, jak i prywatne koleje „Rhätische Bahn w Graubünden, jak i słynne gościńce, że wymieni tylko szlak przez przełęcz Furka i Grimsel lub Simplon — zamieniają się z nadejściem zimy w białe labirynty, w których na to, by przebiec mógł luksusowy ekspres, pracować i grzebać się muszą ludzie.

Do tej walki z zimą, jej zaspami,



Zakopany w śniegu parowóz nie zdołał się mimo wysiłków przebić przez zaspę

wysokie. Przed paru tygodniami jechałam pociągiem z Lugano z pewnym automobilistą, który namierzył w czerwcu na serpentynach Gottharda 14-metrowe wały śnieżne!

Drugą ważną kwestią w komunikacji zimowej są tunele. Położone wyżej i narażone na zasypanie, zaopatrzone są w ogromne żelazne drzwi, które na noc, po ustaniu komunikacji, się zamyka. Te jednak, które zamknąć nie mają, musi się ciągle oczyszczać z zasp i to już rękoma robotników. Niemalą trudność sprawia-



A wysoko nad szczytami krążą w poszukiwaniu żeru zgłodniałe orły

Największy na świecie port lotniczy

(r) W miejscowości Nord-Beach, w stanie Nowojorskim, wykończą się budowę największego na świecie portu lotniczego. Budowa portu, hangarów itp. kosztowała jak dotąd, 22 miliony dolarów. Ogólna powierzchnia pola startowego wyniesie blisko 5 000 m kw.

Linia Maginota w Paryżu

(r) Rada miejska Paryża przeznaczyła kredyty w sumie 133 1/2 miliona franków na budowę jedenastu blokhauzów podziemnych na liniach metro, które będą czynne w czasie wojny. Na 150 km, które liczą linie metro, pozostanie ruch utrzymywany w czasie wojennym na dystansie 82 km. Największe schrony - blokhauzy znajdują się przy stacjach: Strashbourg (17 000 osób), Les Lilas (24 000 osób), Bienvenue (90 000 osób). Linie metro na przestrzeni 82 kilometrów będą zaopatrzone w aparaty gazochłonne i odkażające oraz zabezpieczone przed działaniem pocisków.

śnieżycami, wichrami i lodem stają całe szeregi pracowników, zgrupowanych wokół plugów śnieżnych tzw. „Schneeschleudermaschinen“. Zaraz po pierwszych opadach śnieżnych puszczą się te potężne maszyny, popędzane elektrycznością na tory górskie. Wielkie koło metalowe, puszczone w ruch obrotowy, zmiata śnieg z toru, wysypując go w górę srebrzystą fontanną. Za każdą nową śnieżycą pracuje maszyna, torując drogę pociągom. Wskutek tego tworzą się po obu brzegach toru wysokie tunele śnieżne, sięgające kilku a nawet kilkunastu metrów wysokości.

Zbity ten śnieg leży jeszcze w czerwcu a nieraz i w lipcu. Pamiętam sama przy przejeździe motocyklem w czerwcu przez Grimsel zwały śnieżne przy szosie od 4-7 metrów

ją druty elektryfikacji, które w śnieżycy otulają się grubą warstwą śniegu, następnie zamarzają, oblodzając tak przewody jak i słupy. Z narażeniem zdrowia i życia oczyszczają robotnicy z powłoki śnieżnej i lodu wysokie metalowe słupy, prowadzące prąd oraz druty, po których z cichym zgrzytem przesuwają się kabłąki lokomotyw.

Sławny jest dozorca, pilnujący 15-kilometrowego tunelu Gottharda, z którym robiło już wywiady dziesiątki dziennikarzy. Praca jego polega na przechodzeniu z latarką tunelu dwa razy dziennie dla zbadania czy wszystko jest w porządku.

Wysokogórskie szosy automobilowe są w zimie zamknięte, a raczej zasypane. Wyjątek stanowi gościniec, wiodący na Julierpass 2.287 m wysoki,

łączy Lenzersheide z St. Moritz. Tam za pomocą maszyn i służby drogowej utrzymuje się stale przejazd dla autobusów i wozów prywatnych, co też jest chlubą komunikacji szwajcarskiej.

Doskonałe komfortowe autobusy pocztowe (Schweizerische Alpenposten) kursują całą zimę wszędzie tam, gdzie nie dochodzi linia kolejowa, z wyjątkiem wysokich przełęczy. Nieraz mamy relacje, że w burzę śnieżną, lub mgłą autobus taki przebrnął zwycięsko trasę i z niewielkim opóźnieniem dotarł do celu podróży. Rozwożą one pocztę i pasażerów a także dziesiątki narciarzy.

Dyrekcja kolei SBB, w porozumieniu z dyrekcjami drogowymi pracuje sprawnie na wszystkich arteriach komunikacyjnych. Przejazdy na stromych stokach górskich zabezpieczone są wałami ochronnymi od lawin. Kamienne arkady chronią od usuwania się piargów. Służba wyszkolona jest pierwszorzędnie i trzymana w surowym rygorze. Toteż pomimo nader ciężkich warunków terenowych i niesamowicie śmiałych linii górskich, nie zdarzają się w Szwajcarii katastrofy, ani nawet mniejsze wypadki.

Tylko zmęczona lokomotywa, wjeżdżająca w szary dzień grudniowy na dworzec Zurychu, oblepiona śniegiem i lodem, jak maską, opowiada nam o wichrach i burzach śnieżnych, przez które świeżo przedarła się zwycięsko.

MARIA SANDOZ.

NASZA NOWELKA

Niezawodny środek nasenny

W ciemną, dżdżystą noc jesienną nieliczne grono stałych lokatorów niewielkiego podmiejskiego hotelu słuchało posępnych pomruków wiatru, rozkoszując się ciepłem i blaskiem ognia na kominku.

— Dziś, — westchnęła jedna z pań, — w taką posępną noc znowu nie będę mogła zmruczyć oka! I tak można powiedzieć, że nigdy prawie spać nie mogę; cierpię na chroniczną bezsenność. Tyle już pieniędzy wydałam na różnych lekarzy i żaden nie mógł mi pomóc. Najlepiej wogóle nie kłaść się w taką noc. Wszyscy, którzy zasypiają snem zdrowym, jak tylko głowę przytkną do poduszki, zrozumieć nie mogą, jakim szczęściem jest sen.

Zażywny jegomość, siedzący naprzeciw tej pani, odłożył w tej chwili swoją książkę na bok i przetrzął binokle chusteczka.

— Droga pani, przypomina mi to pewną historię, która zdarzyła się memu siostrzeńcowi Henrykowi...

— Biedak..., czyżby on także nie mógł spać? Jakież to smutne, szczególnie u młodego człowieka...

— O nie, Henryk spał zawsze, jak suś. Często, gdy zachodziłem do niego niespodziewanie, zastałem go wygodnie rozłożonego w fotelu i smacznie chrapiącego.

Nie sypiąca pani parsknęła z niezadowolona.

— Nie mogę zrozumieć związku tej historii z moim cierpieniem! — rzekła.

— Otóż widzi pani, ten mój siostrzeniec miał ze strony matki bardzo zamożnego, można nawet powiedzieć bogatego wujka, może pani słyszała nawet o nim, nazwisko jego Brown, pułkownik Brown?

— Ach tak! To on pewnie nie mógł spać. Biedny człowiek. Sympatyzuje całkowicie...

— Nie, przypuszczam, że i on nie cierpiał bynajmniej na bezsenność, umarł nawet we śnie, ale gdy podał się do dymisji z wojska, napadła go straszna mania. Lubiał widzieć swoje nazwisko wydrukowane i zasypywał wszystkie redakcje swoimi listami. Stało się to jego pasją,

Nie chodziło mu bynajmniej o temat, byłoby tylko znalazło się pismo, któreby zgodziło się na wydrukowanie czegoś z jego wypocin.

Zgromadzone przy kominku towarzystwo rozsiadło się wygodnie, czując, że się zanosi na dłuższe opowiadanie.

— Otóż mój siostrzeniec nie był wcale zamożnym człowiekiem, miał wprawdzie dochody, ale nie wystarczające dla założenia rodziny, a zakochany był po uszy w pięknej, lecz równie niezamożnej paniencie, której na imię było Anna...

Nigdy nie sypiąca dama w tym miejscu opowiadania podala się cała ku przodowi, wlepiając oczy w opowiadającego.

— Biedna panienko, w jej wieku nie może spać, to też tragedia!

— Ależ upewniam panią, że sypiała doskonale.

— Więc cóż jej było, nie rozumiem.

— Zaraz opowiem i to, jeśli mi pani pozwoli, w porządku chronologicznym, gdyż nie widzę powodu, dlaczego miałbym opowiedzieć pani koniec tej historii, pomijając początek.

— Więc młodzi ludzie ci chcieli się pobrać, — ciągnął dalej zażywny jegomość, — jej rodzice niecierpliwili się, chcieli, by, nie zwlekając, poszukała sobie innej, lepszej partii, a ona pocieszała się ciągle biuletynami narzeczonego o zdrowiu wujaszka, albowiem młody Henryk wiele liczył na zapis bogatego wujaszka, a sam w międzyczasie poszukiwał intratnego zajęcia, ciągle jednak bez rezultatów.

Wujaszek zasypywał nadal redakcje listami, irytował się okrutnie na możliwość jakiejś repliki na tę lub inną kwestię przez niego poruszaną, był nieraz bliskim ataku, lecz na ogół, mimo podeszłego wieku, cieszył się dobrym zdrowiem. Ale człowiek, nie żelazo.

Pewnego dnia doszła mu wiadomość o zgonie pułkownika. Pomyślał zaraz o Henryku.

W kilka dni po pogrzebie wpadł do mnie siostrzeniec z pogrzebową miną.

— Ratusz mnie wuj! — zawołał — Oto odpis testamentu. Wuj zapisuje ca-

ły swój majątek temu z nas dwóch, — bo zapomniałem wspomnieć, że Henryk miał jeszcze stryjecznego brata James'a, — który zdoła w ciągu roku dorobić się całych 100 funtów z literatury.

— Z literatury?

— Tak jest. Wujaszek nie miał szczęścia w swych produkcjach literackich, a nieszczęsna jego mania gubi mnie teraz do reszty. James, mój stryjeczny, jest z zawodu literatem, pisze ciągle, wiele mu to wprawdzie nie przynosi, ale zawsze coś, a ja, ja pojęcia nie mam o pisaniu, przepadałem więc z kretesem i Anna będzie musiała sobie poszukać innego narzeczonego.

— Poczekaj, poczekaj, jest w tym testamencie jeszcze pewna nadzieja dla ciebie. Przecież klauzula testamentu brzmi: zarobek 100 funtów z literatury, a literatura, to pojęcie dość rozciągle. Możesz przecież otworzyć biuro pośrednictwa, starać się umieszczać w pismach czy wydawnictwach dzieła innych pisarzy i literatów i w ten sposób zarobić procent, który dorówna żądanej sumie.

Mysł moja została w szybkim tempie urzeczywistniona. Henryk otworzył biuro pośrednictwa, daliśmy odpowiednie ogłoszenie w gazetach i wkrótce piętrzyły się na stolach, krzesłach i podłodze stosy różnych mniej lub więcej beznadziejnych produkcji literackich, znoszonych nam przez różnych geniuszów. Nieszczęściem jednak, mimo naszych starań, nie znalazł się żaden wydawca o dobrej woli, a czas szedł nieubłagany, nie przynosząc biednemu Henrykowi nadziei zarobienia nawet w przybliżeniu wyznaczonej sumy.

Pewnego dnia, w czasie nieobecności Henryka, zjawił się w biurze jego stryjeczny brat James. Zwierzył mi się, że zarobił w ciągu pierwszych sześciu miesięcy 30 funtów, że brak mu jeszcze 70 do osiągnięcia wielkiego majątku.

James nie znalazł mnie wcale, to też bez trudu odstąpił firmie naszej wyłączne prawo zakupu wszelkich jego produkcji literackich w ciągu roku i wyszedł, zadowolony z obietnic moich i dokonanej transakcji. A co do prac jego, można powiedzieć, że były bardziej jeszcze beznadziejne, niż wszystkie inne nagromadzone u nas w stertach rękopisy.

Henryk mizerniał z dniem każdym, rok dobiegał końca, a tu nic, ciągle nic.

I gdy już niewiele dni tylko brakowało do końca roku, rzuciłem okiem na

pewne ogłoszenie w gazecie.

— Szybko Henryku, daj mi numer telefonu James'a. Halo, tu mówi Agencja Prasowa Ogdena, mamy klienta, reflektującego za 25 funtów na wszystkie opowiadania pańskie. Może się pan zgłosić po czek.

Henryk, słysząc naszą rozmowę, załamywał ręce z rozpaczy.

— Coś ty najlepszego zrobił, wuju, toż to moja zguba, James będzie teraz miał sumę 55 funtów w kieszeni, ja zaś nic, więc kto jak kto, ale on będzie miał wszelkie szanse do zagarnięcia spadku! Kto jest ten chętny nabywca na jego brednie literackie?

— Ty jesteś, mój drogi, tym nabywcą, a co z tym zrobimy, zaraz zobaczysz. Wierz mi, że wszystko, co napisał James, to niepowszednie brednie i niepowszedni człowiek pozna się na nich.

Tegoż wieczora, Henryk, zgodnie z moimi wskazówkami, zgłosił się do hotelu Atlantic.

Wprowadzono go do luksusowo umeblowanego apartamentu znanego milionera z San Francisco i Henryk czytał mu jedno po drugim opowiadania swego kuzyna James'a.

Nazajutrz rano Agencja Prasowa Ogdena otrzymała od milionera Spence'a czek na pięćset funtów! Suma ta była zaofiarowana Henrykowi za uspienie cierpiącego od lat na bezsenność milionera.

Gdy tylko ten młody człowiek — pisał Mr. Spence — zaczął mi czytać te beznadziejne historie, poczułem wyraźne znużenie, potem senność, zacząłem ziewać, ziewałem bez końca zda się i sam nie wiem, kiedy ogarnął mnie zdrowy, mocny sen...

— I oto tak, — kończył zażywny jegomość, zwracając się do zgromadzonych przy kominku słuchaczy, — siostrzeniec mój odziedziczył majątek po bogatym wujaszku, ożenił się i po dziś dzień jest szczęśliwy. A pani, droga pani, może teraz wynioskować, jak wiąże się moja historia z bezsennością, na którą pani się skarży, bo...

Opowiadający przerwał nagle, bo oto oczom jego przedstawił się widok wygodnie spoczywającej w fotelu i zdrowym snem śpiącej, dotąd bezsennej niewiasty.

(Tłumaczenie z angielskiego)